1918 1938

SIEWCA



SIEWCA

ORGAN POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU
STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

ROK II POZNAŃ, GRUDZIEŃ 1938 NR 10

SŁOWO WSTĘPNE

Gdy dzwony kościelne w dniu 27 i 28 grudnia 1918 r. głosiły Wolność i Niepodległość, zebrały się liczne rzesze nauczycielstwa wielkopolskiego w Poznaniu, by połączyć się w jedną organizację, na podstawach chrześcijańskich i narodowych.

I dziś, gdy uroczyście obchodzimy 20 rocznicę założenia naszej organizacji, z dumą stwierdzić wypada, że chlubnie spełniamy obowiązek przed 20 laty na nas nałożony. Stowarzyszenie nasze od początku swego istnienia, wolne od wszelkich spraw politycznych i wpływów partyjnych, konsekwentnie kroczy po linii zasad Chrystusowych z wiarą, że tylko ten kierunek zapewni potęgę Państwu, a obywatelom warunki pomyślnego bytu, co zależy od uczciwości, rozumu, pracy i patriotyzmu obywateli umiejących żyć w wielkiej gromadzie, jaką stanowi Naród. Oparci o zasady Chrystusowe, stwierdzać musimy zawsze czynem nasze przekonania, a wówczas możemy spokojnie patrzeć w przyszłość Narodu i Państwa.

Krocząc po wskazanej linii, trwać będziemy na posterunku, by stanowić poważny ośrodek zdrowej opinii wśród nauczycielstwa. Na chlubę naszą, bez przesadnej skromności stwierdzam, że nie brak ofiarnych a mocnych charakterów w naszych szeregach. Obowiązek organizacyjny pojmują oni nie tylko przez to, że sami wyznawają ideologię naszej organizacji, ale co ważniejsza, że w pracy swej wychowawczej czy to w szkole czy na terenie społecznym wpajają, szerzą i pogłębiają hasło naszej organizacji:

Bóg i Ojczyzna!

Bóg i Ojczyzna, Krzyż i Orzeł, Częstochowa i Wawel głęboko się wryły w dusze Narodu Polskiego i tylko na tej podstawie Polska stanie się państwem wielkim, potężnym i mocarnym!

Piotr Lorkiewicz
Prezes Okręgu

MŁODZI IDĄ

Dwadzieścia lat działalności — to w życiu organizacyjnym spory kawał czasu. Zdążyli w tym okresie jedni już odejść, spełniwszy obowiązek członkowski, inni wychowani pod sztandarem wspólnej ideologii trwają na posterunkach, a wreszcie najmłodsi wchodzą w czynne życie organizacyjne. Zjadą się na Zjazd starzy, posiwiali weterani, by śledzić bieg życia Stowarzyszenia, które wśród wrzawy bitewnej do życia powoływali. Ale staną w karnym szeregu młodzi, którzy już w wolnej Polsce, może w drugim jej dziesięcioleciu stanęli w służbie polskiej szkoły. Dziś, po dwudziestu latach niepodległego bytu narodu oni, młodzi, dojrzeli już, by ująć w swoje dłonie sztandar bojowy. Dojrzeli, zahartowali się. Bo Stowarzyszenie dawało im liczne okazje do wykazywania swej mocy. Kto miał kauczukowy grzbiet, tego już nie ma w naszych szeregach. Zostali ci, co mieli twardy, stalowy grzbiet, którego nic zgiąć nie potrafiło. Zwiedzili może z tego powodu nieznane im dotąd obszary kraju, ale nie pozostało to bez pożytku, bo idzie tam za nimi błogosławieństwo ludu. Tak. W Stowarzyszeniu miało się twardą szkołę. Przetrzymali ją ludzie mocni. Stali się dla organizacji rdzeniem, około którego gromadzą się dziś coraz liczniejsi zapaleńcy.

Zuchwalstwa wytrwania nie wstydzimy się, owszem, jesteśmy z niego dumni. Ono dało moc charakterów, w nim się jak stal w ogniu hartowały dusze, ono wreszcie porwało młodych do ofiarnej pracy.

By trwać, przetrwać i z ciężkich chwil wyjść umocnionym, na to trzeba ogromnego ukochania spraw, dla których się cierpiało. Nie trzymały nas w Stowarzyszeniu wspaniałe perspektywy awansów ani dobra materialne — trwaliśmy jedynie przy swej ideologii wyrażonej w haśle: Bóg i Ojczyzna. Te symbole Krzyża i Białego Orła dały nam moc wytrwania. I dziś młodzi, podejmując znaki organizacyjne w ramach tej samej ideologii, która weteranów skupiła przed laty — nie zmienią w niej nic. Owszem, pogłębią ją i odrodzą o cały swój entuzjazm i chęć ofiarnego czynu. Przecież będąc nauczycielami znają dobrze istotę ofiary i poświęcenia. Wychowywali się w Stowarzyszeniu w promieniach ideologii katolicko-narodowej. A są młodzi! Nie byli więc obojętni na idący po

przez kraj nurt zwycięskiego, dynamicznego, bohaterskiego katolicyzmu, ani na młody, zdobywczy ruch narodowy. Ducha katolickiego zdobywali w pilnych studiach na Dniach Katolickich i nieśli na opłotki życia, uznając go za fundamentalną prawdę, na której wsparli swoją działalność nauczycielską. A chcąc zamanifestować swoje synowskie przywiązanie do Kościoła, dali pierwsi inicjatywę Zjazdów duchowieństwa i nauczycielstwa, gdzie w atmosferze przyjaźni i wzajemnego zaufania budują wespół z kapłanami gmach zgody i porozumienia. Inicjatywa jarocińska rozeszła się głośnym echem po całym kraju budząc do naśladowania inne ośrodki. Tradycję narodową zaś przejęli od założycieli Stowarzyszenia, w niej się wychowywali, w jej duchu prowadzić będą nawę organizacji. Oni — młodzi — wnoszą dziś w szacowne stare mury nowego ducha — ducha Polski, która już idzie. Polski, w której ideałem wychowawczym będzie człowiek mocny, prawy i czysty, wychowany na nieomylnych prawdach Boskiego Nauczyciela i na rycerskiej tradycji Polski potężnej, zwycięskiej.

Młodzi, zahartowani w ogniu pracy organizacyjnej, wzrastający u boku twardych strażników ideologii Stowarzyszenia, nie lękali się topnienia szeregów — wiedzieli, że pozostało w okopach to co mocne, nieugięte. Wśród starej gwardii, której żadnymi obiecankami przeciągnąć pod obce znaki się nie udało, której ducha nawet szyderstwa ugiąć nie zdołały — wśród niej młodzi zdobywali skarb nieoceniony: zwycięską, zdobywczą, bohaterską postawę wobec życia. Spośród nich wyszedł stanowczy zew o nowe jutro, którego wizję dał Majdański w Gigantach.

I nie szli błędnym szlakiem, jak ani na krok nie zeszło z drogi Stowarzyszenie. Dziś więc z słuszną dumą możemy stwierdzić, że trwając nieugięcie przez 20 lat u swoich znaków, służyliśmy Prawdzie. W naszych bowiem szeregach dokonywało się przez dwa dziesiątki lat rozumienie i pogłębianie idei katolicko-narodowej, która dziś się tak upowszechnia, że nawet ci, co wczoraj wytykali ją nam jako staroświecki przeżytek i przeciwstawiali jej modny front postępu — sami się dziś w nią drapują, nazywając się jej wyłącznymi wyznawcami.

Efektem spiżowej wierności tej idei jest potężniejąca z dniem każdym kolumna młodych wychowawców, dla których idea katolicko-narodowa staje się własnością, a rosnące szeregi Stowarzyszenia

to dowód żywotnej potęgi naszej idei. To zarazem dowód, że ona właśnie jest istotną drogą ku prawdziwej konsolidacji nauczycielstwa katolicko-narodowego — konsolidacji duchowej, wspartej na odwiecznych fundamentach drzemiących w każdym prawym sercu polskim. Tu, w blasku tej idei dokona się prawdziwe zjednoczenie wszystkich, którzy nie uważają jej za staroświecki przeżytek. Z tą chęcią jednoczenia, umacniania wszystkiego co szczerze katolickie i narodowe idą młodzi na zwycięską ofensywę. Młodzi rozumieją, że są synami tej epoki, którą ukształtują potężne ruchy narodowe nie błądzące o tyle, o ile przepoi je idea dynamicznego katolicyzmu. Dumni jak rzadko która organizacja być możemy, że właśnie w naszych szeregach zrodził się, krzepnie, rośnie i coraz szersze zatacza kręgi nowy ruch.

O młody ruch konsekwentnie katolicko-narodowy w szeregach nauczycielstwa możemy być spokojni, bo podnietę do rozpędu znajduje w nieomylnym instynkcie narodowym i w duchu prawdziwie chrześcijańskim.

Zresztą myśl polska, narodowo-katolicka, jej krzewienie wśród ludów Europy była i jest misją dziejową naszego narodu.

* * *

Na innym miejscu w tym numerze kończy ks. prof. Burian swój artykuł słowami Mickiewicza o powiększaniu serc. W wielkim, twórczym rozszerzaniu serc nauczycielskich Stowarzyszenie godnie spełniło swoje zadanie przyjmując ideologię i nazwę Chrześcijańsko-Narodową. Za tę przewidującą, a z głębokiej miłości Polski i Kościoła wypływającą pewność i trafność, młódź nauczycielska wyraża wdzięczność założycielom, że nie zbłądzili, nie dali się zwieść.

Za to my dziś nie mamy potrzeby zawracać, ani zmieniać haseł, a tym bardziej przerzucać płaszcza z ramienia na ramię. — Idziemy po tej samej linii w przyszłość. Ramię Wasze — Seniorzy! — wyciągnięte ku Polsce Wolnej przedłużamy ku Polsce Chrystusowej.

Dziś, w dwudziestym roku istnienia Stowarzyszenia nikt z młodych nie woła, że historia Stowarzyszenia teraz dopiero od niego się rozpocznie — nie — historia organizacji zaczęła się 27 i 28 grudnia 1918 roku, a kierunek działania mieliście już wytyczony

i my go mamy, i ci co po nas przyjdą nie zmienią go. Bo serca przeinaczyć nie można.

Potwierdzeniem zgodnej harmonii, współpracy i wzajemnego zrozumienia się są słowa seniora kol. Bronisława Ikerta, który w listopadzie br. na kursie instruktorskim powiedział:

Wam, młodzi, my dziś oddajemy berło!

Podejmujemy je i jak Wy weterani dzierżyliście je wysoko nad wzniesionymi czołami, tak i w naszych młodych, krzepkich dłoniach błyszczeć będzie i świecić w marszu ku Zwycięstwu.

A moc ducha zdobytą w twardej służbie organizacyjnej nieść będziemy do swoich szkół. Mocą własnych serc krzepić będziemy serca idących pokoleń.

Stanisław Strugarek

O POLSKI IDEAŁ WYCHOWAWCZY

I.

Ideał wychowawczy możemy — za dr St. Łempickim — określić jako wzór człowieka, którego mamy wychować.

Jednostka-człowiek żyjący w masie, uczestniczy w ponadczasowej naturze ludzkiej. Ustalając wzór człowieka, musimy zatem uwzględnić zarówno oderwane od wszelkich konkretnych warunków zasadnicze cechy ludzkiej natury, oraz te właściwości i zadania, które człowiekowi przypadają w udziale w danej epoce historycznej, w danym narodzie, państwie, kraju, środowisku społecznym, zawodzie itp.

Widzimy stąd, że w skład ideału wychowawczego wchodzą zarówno cechy niezmienne, ogólnie obowiązujące wszystkich ludzi, obok takich, które stanowią moment pewnej elastyczności tegoż ideału i polegają na przystosowaniu wzoru człowieka w ogóle do jego aktualnych i konkretnych zadań.

Przystępując do wypracowania ogólnoludzkiego ideału, musimy sobie odpowiedzieć na szereg zasadniczych pytań:

Czym jest człowiek?

Czy to tylko wyżej zorganizowane zwierzę, podlegające mechanicznym, instynktownym impulsom, obdarzone wyższym stopniem samowiedzy, — czy też istota, w której graniczą z sobą dwa światy, świat ducha i świat materii?

Jakie jest stanowisko człowieka we wszechświecie?

Czy istnieje Bóg i czy człowiek od Niego zależy?

Czy świat jest gmatwaniną działających, a ślepych sił, człowiek zaś i jego istnienie przypadkiem nieprzewidzianym i przez nikogo niezmierzonym. — czy może jednak Stwórca powołał go do bytu

i naznaczył życiu jego cel? Jaki jest przyrodzony cel, jakie ostateczne zadanie człowieka?

Zagadnienia te i tym podobne nie wchodzą w zakres teorii pedagogicznej, lecz należą do filozofii, określają światopogląd. Któż nie uzna jednak, że od sposobu ich rozwiązania zależy nasze wyobrażenie o człowieku i o jego zadaniach oraz możliwościach? Dopiero na tej podstawie możemy zbudować nasz ideał wychowawczy, one określają metody i środka działania oraz cały kierunek pracy wychowawczej. Wychowawca będzie zupełnie inaczej prowadził swego wychowanka, jeżeli szczerze uzna, że człowiek ma pozaziemskie cele, że życie ludzkie na ziemi jest tylko fragmentem istnienia, a inaczej, o ile doczesne zadania człowieka będą dla niego jedynymi celami, jakie ma do spełnienia. W obu wypadkach oprze całe wychowanie i całe przyszłe postępowanie swego wychowanka na zupełnie innych systemach filozofii życia, ale takie czy inne filozoficzne podbudowanie swej pedagogii znaleźć musi. W tym znaczeniu możemy powiedzieć, że ideał wychowawczy jest światopoglądowo uwarunkowany, a światopoglądowe określenie ideału wychowawczego nazwiemy ogólnoludzkim ideałem wychowawczym.

W ramach tego samego światopoglądu i tego samego ogólnoludzkiego ideału mieści się jednak cały szereg różnorodnych, konkretnych, związanych z czasem i przestrzenią zadań człowieka. Dokładne zapoznanie się z tymi warunkami, w jakich w danym wypadku przyjdzie żyć i działać wychowankowi, pozwoli wychowawcy na uzupełnienie ogólnoludzkiego ideału szeregiem dodatkowych cech, które uzdolnią człowieka do spełniania stawianych mu w danym czasie zadań. Np. ogólnoludzki ideał człowieka przewiduje między innymi wyrobienie w nim gotowości do obrony dobra powszechnego — ideał człowieka w Polsce współczesnej musi ten ogólnoludzki wzór uzupełnić konkretnie, musi przewidzieć, że w obecnym stanie techniki wojennej obywatel polski powinien nabyć pewien zasób wiadomości i sprawności technicznej, aby w dzisiejszych warunkach mógł skutecznie bronić swego państwa.

Określenie konkretnego ideału wychowawczego wymaga od nas nietylko znajomości środowiska współczesnego, ale ponieważ teraźniejszość zrozumieć można w całej pełni dopiero w świetle przeszłości, musimy również uwzględnić cały duchowy i materialny dorobek przeszłości, dotychczasowe linie rozwojowe narodu w różnych dziedzinach, musimy rozpatrzeć te czynniki, które mniej lub więcej uświadomione, płynąc głębokim nurtem w korycie duchowego życia narodu, wywierają na niego w rzeczywistości olbrzymi wpływ.

Spróbujemy teraz syntetycznie określić warunki, jakim winien odpowiadać konkretny ideał wychowawczy:

1. Winien on wyrastać z jasno określonego i wewnętrznie uzgodnionego światopoglądu, nadającego całemu ideałowi konstruktywną siłę, moc życia oraz logiczną i psychologiczną jedność.

2. Musimy uwzględniać środowisko etniczne, geograficzne, historyczne, duchowe i społeczne, w którym działać przyjdzie wychowankowi.

II.

Po tych ogólnych rozważaniach na temat ideału wychowawczego, przystąpmy obecnie do określenia polskiego ideału wychowawczego we współczesności.

1. Na jakim światopoglądzie należy oprzeć polski ideał wychowawczy? Naszym zdaniem polski ideał wychowawczy powinien organicznie wyrastać z katolickiego poglądu na świat i rolę człowieka w nim.

Olbrzymia większość narodu widzi w katolicyzmie prawdę, a jakkolwiek można zbudować ideał wychowawczy na każdym światopoglądzie, to jednak tylko prawda może dać podstawę do pomyślnych osiągnięć w wychowaniu — polskie tradycje wychowawcze były zawsze tradycjami katolickiego wychowania. Od średniowiecza poprzez humanizm XVI wieku, reformę Konarskiego, romantyzm, nawet pozytywizm a tymbardziej okres pedagogiki wzmożenia duchowego (1886—1914) [1] aż do ostatnich czasów, tak jak katolickim było w swej większości społeczeństwo, tak i systemy wychowawcze starały się mniej lub więcej konsekwentnie budować na tej podstawie. — Obecne nasze położenie polityczne i dojrzewanie olbrzymich mas narodu z warstw chłopskiej i robotniczej do samodzielnego życia duchowego wymaga szybkiego i silnego scementowania całego młodego pokolenia przez jednolite duchowe podstawy wychowania. Takie podstawy dać może w naszych warunkach jedynie katolicyzm.

Te pobudki skłaniają nas do przyjęcia katolickiego światopoglądu jako podstawy ogólnoludzkiej naszego ideału wychowawczego. Katolicki ideał wychowawczy jest nam dostatecznie znany, a polega na pełnym realizowaniu w życiu prywatnym i publicznym Chrystusowej nauki o całkowitej zależności człowieka od Boga, o nadprzyrodzonym celu życia ludzkiego, o potrzebie miłości, jako najważniejszego prawa rządzącego życiem i budującego. Przy czym nie wolno nam zapominać, że ideał Chrystusowy nie oznacza bierności w życiu doczesnym, nie utożsamia się z konserwatyzmem.

Nowoczesny święty (czyli ideał człowieka), to człowiek nauki, technik, lekarz, sportowiec, artysta, lotnik. Nie gardzi światem. Wyznaje humanistyczne: „Homo sum, humani nil a me alienum puto“, z tym, że rzeczywistość świata zewnętrznego pragnie poddać

---

[1] Np. Bogdan Nawroczyński: „Polska myśl pedagogiczna".

Chrystusowemu prawu. Nie ucieka od świata, ale pragnie świat zdobyć dla Chrystusa i dlatego trwa w świecie, wierząc, że prawda jest jedna i, że objawienie i rozum do zgodnych prowadzą wyników. Harmonia jest tu nie tylko możliwa ale konieczna.

2. Jakim konkretnym warunkom naszej współczesności winien odpowiadać polski ideał wychowawczy, oparty o światopogląd katolicki?

Ideału wychowawczego, obowiązującego na dzień dzisiejszy powinniśmy szukać przede wszystkim w ustawach i programach szkolnych. Postaram się zatem podać w skrócie, jak w świetle naszych programów ma wyglądać człowiek, którego chce wychować nasza szkoła.

Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa stwierdza we wstępie: „Ustawa niniejsza wprowadza takie zasady ustroju szkolnictwa, które mają Państwu ułatwić organizację wychowania i kształcenie ogółu na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli Rzeczypospolitej, obywatelom tym zapewnić jak najwyższe wyrobienie religijne, moralne, umysłowe i fizyczne, oraz jak najlepsze przygotowanie do życia, zdolniejszym zaś i dzielniejszym jednostkom ze wszelkich środowisk możliwość osiągnięcia najwyższych szczebli naukowego i zawodowego wykształcenia".

Ten ustęp ustawy określa nam w generalnym zarysie współcześnie obowiązujący w polskim szkolnictwie ideał wychowawczy. Na podstawie szczególnego studium tej ustawy obejmującej szkolnictwo oraz szczególnych programów dla wszystkich przedmiotów w szkołach średnich ogólnokształcących doszedłem do następujących wniosków:

Wychowanek polskiej szkoły ma być przede wszystkim świadomym obywatelem Państwa Polskiego — to wyraźnie podkreślono jako naczelny cel wychowania. Następnie najistotniejszą jego właściwością powinno być wyrobienie społeczne, rozumiane jako usposobienie skłonne do ofiar na rzecz ogółu. Jako człowiek ma posiadać następujące cechy osobiste: powinien być wysoce wyrobiony religijnie, moralnie, umysłowo i fizycznie; powinien być twórczy. życiowy, dzielny zawodowo i żołniersko, aktywny, gospodarno-oszczędny, kulturalny, karny, krytyczny, rozumiejący wartość pracy fizycznej, estetycznie wyrobiony i radosny. Wszystkie te cechy mają wynikać z wszechstronnie rozwiniętej osobowości opartej o wartości duchowe. Programy wyraźnie zastrzegają się przeciwko czysto utylitarnemu motywowaniu tych przedmiotów. Ważnym stwierdzeniem jest podkreślenie konieczności wyrobienia własnego światopoglądu. ku czemu mają służyć pomocą przede wszystkim religia, nauka języka polskiego, łaciny, biologii i astronomii.

Na tych cechach wyczerpuje się wzór człowieka, jakiego w myśl ustawy i programów szkolnych ma wychować polska szkoła. Pomi-

jając niezwykle skomplikowaną a niezmiernie ciekawą stronę możliwości realizacji tego ideału w dzisiejszych warunkach, oraz brak uzgodnienia najróżniejszych, słusznych zresztą postulatów programowych, uważam, że sam ten ideał wychowawczy posiada zasadnicze braki. Ideał wychowawczy ma służyć jako drogowskaz, ma być natchnieniem w ciężkiej pracy wychowania nowego, ale żywego człowieka. Człowiek zaś jako osobnik żyjący może się przystosować tylko do takiego wzoru, który posiada w sobie moc organizującą. Swoje „ja" odczuwamy jako coś jednolitego, czemu podporządkowuje się w nas wszystko inne, toteż tylko taki wzór zdoła nas zachwycić i natchnąć zapałem ku urzeczywistnieniu go w sobie, który pozwoli nam sprowadzić całe bogactwo współczesnego życia do jednej naczelnej idei, co byłoby czynnikiem porządkującym i wartościującym różne nasze zadania. Słychać dziś zewsząd wołanie o mocnego człowieka, pragnie go armia, instynktownie tęskni za nim całe społeczeństwo. Dziś wielu z nas rozumie lepiej znaczenie słów St. Szczepanowskiego: „Człowiek jest dopiero człowiekiem, jeżeli żyje w służbie idei". Takiego pełnego człowieka nie tylko fizycznie ale przede wszystkim duchowo silnego pragniemy. Tej siły nie spostrzegamy jednak w obowiązującym ideale wychowawczym. Przy całym bogactwie jego cech szczegółowych i mimo zastrzeżeń przeciwko czysto utylitarnemu ich pojmowaniu, trzeba stwierdzić, że nie jest to ideał organiczny, lecz mechaniczny. Taki mniej więcej wzór człowieka ustaliłby każdy, kto by na podstawie współczesnych potrzeb społeczeńswa i państwa chciał określić pożądany typ społeczny, a tymczasem ideał wychowawczy musi posiadać swoje uzasadnienie poza i ponad aktualne potrzeby, swoją ostateczną rację, swoje filozoficzne i psychologiczne uzasadnienie. Chcąc wychować człowieka w duchu kształtowania jego osobowości, trzeba mu przedstawić ideał konstruktywnie silny, zdolny do rozbudzenia entuzjazmu. W obowiązującym ideale najwyższym celem i jak gdyby uzasadnieniem wszystkich innych postulatów wychowawczych jest wychowanie obywatela i to ze względu na państwo. W takim ujęciu urasta państwo na miarę najwyższej normy już nie tylko wychowawczej ale niemal etycznej. Tak jak ideał Polaka — katolika zastąpiono ideałem religijnego obywatela polskiego tak ideał bohaterskiego obrońcy Ojczyzny przemieniono w ideał świadomego swych obowiązków względem państwa, fizycznie dzielnego i technicznie wyszkolonego żołnierza. O zamiłowaniu i wychowaniu do rozumnej wolności nie ma wyraźnie mowy. Ubocznie zaznaczono tę potrzebę i to nie jednoznacznie w postulacie świadomego stosunku obywatela do państwa. Natomiast podkreślono potrzebę karności. Programowe uzasadnienie wychowania religijnego nie porusza zupełnie kwestii obiektywnej prawdy w religii, czyli nie opowiada się zdecydowanie za katolickim światopoglądem, jako pod-

stawą całego wychowania. Nie ma w ogóle światopoglądowo jednolitej podstawy, lecz jest próba pogodzenia wszystkich poglądów i wszystkich wyznań, co się dotąd nigdy nie udało i udać nie może. Naszą jedność musimy zbudować na jednolitym duchowo wychowaniu polskiej młodzieży. Rzeczywistość nasza przez 150 lat była rzeczywistością tylko narodową, a nie państwową, tymczasem zamiast wprowadzić elementy państwowe i wzbogacić nimi wychowanie narodowe, programy nasze pragną wychowanie narodowe zastąpić wychowaniem obywatelsko-państwowym. I to się nie uda, bo państwo jest więzią o charakterze raczej materialnym, w każdym razie zewnętrznym, reprezentuje siłę fizyczną, a naród to więź duchowa, którą dobrowolnie przyjmują na siebie ludzie wolni i silni.

Tak poważne braki obowiązującego ideału wychowawczego mają swe najgłębsze źródło w konstytucyjnej wadzie polskiej szkoły. Mimo olbrzymiej większości katolików w kraju i mimo zrozumiałego postulatu, że w Polsce panami powinni być Polacy, — szkoła polska nie jest ani wyznaniowa, katolicka, ani narodowa, lecz międzywyznaniowa i narodowościowa. I z tej zasadniczej wady wynika, że ustawa szkolna i programy muszą być takie, jakie są i innymi. przy podtrzymaniu tego stanu rzeczy, być nie mogą, tzn. nie mogą dać jednolitej światopoglądowo i narodowo podstawy wychowawczej. Szczegółowe natomiast cechy naszkicowane w polskich programach wychowawczych, będące odpowiednikami naszych aktualnych potrzeb państwowych, społecznych i innych, są słuszne i wartościowe. Te indywidualne rysy naszego współczesnego ideału wychowawczego pragnąłbym jeszcze podkreślić i uzupełnić następującymi uwagami:

W swym dziele: „Ku czemu Polska szła“ wykazuje Artur Górski, że cała nasza przeszłość, cały sens dziejów polegał na próbie stworzenia harmonii między osobistą wolnością obywateli a potrzebą karności w państwie, w życiu społecznym i politycznym. Podobne myśli podnosił prof. Wincenty Lutosławski w jednym ze swych artykułów w „Tęczy“ w odniesieniu do naszych zadań w obecnej chwili. Na podstawie tych prac uważam, że zasadniczą cechą nowoczesnego Polaka powinno być poczucie osobistej godności i umiłowanie wolności, połączone z gotowością służby dla sprawy polskiej. Tego domagają się nasze wielkie tradycje narodowe i ku temu trzeba młode pokolenie prowadzić. Położenie geograficzne i polityczne kraju domaga się również kontynuowania polskich tradycji rycerskich. Jedność narodu z armią dowodzi, jak głęboko tkwią w nas echa rycerskiej Polski. Rozumiemy potrzebę unowocześnienia metod rycerskiego rzemiosła, ale Polak powinien pozostać rycerzem, a nie może stać się żołdakiem. Na rycerza trzeba go wychować.

Nasze położenie geograficzne wymaga pracowitości i oszczędności oraz wzmożenia liczby obywateli produkujących i tworzących polski kapitał. Ten wzgląd nakazuje nam uzupełnić wzór dzisiejszego Polaka cechą trzeźwości, pracowitości twórczej i oszczędności, każe zwalczać odziedziczoną polską lekkomyślność oraz podkreślić potrzebę uznania zasad moralności katolickiej i praw sumienia w sprawach gospodarczych.

Zmiany społeczne jakie się wśród nas dokonują, wymagają, byśmy młodzież wychowali do zrozumienia tych zmian i wpoili jej chrześcijańskie zasady życia społecznego nie tylko w teorii lecz i w praktyce życia. Również wszelkie inne aktualne potrzeby życia zbiorowego musimy uwzględnić w naszej wychowawczej twórczości z tym, że te fragmentaryczne cele musimy przystosować i uzgodnić z naczelnym ideałem Polaka-katolika czynu.

U naszych granic wschodnich i zachodnich powstały już nowe prądy wychowawcze, będące ubóstwieniem siły, oba w inny sposób stawiające swego Molocha państwowego na ołtarzu wychowania zbiorowego. Systemy te, zbudowane na materializmie, wyrastają z niego organicznie, opierając się konsekwentnie na tej światopoglądowej podstawie. Jeżeli pragniemy przeciwstawić im moc wyższą, budujmy wychowanie publiczne na katolickim poglądzie na świat. Duch zawsze zwycięża. Dowodem nasze dzieje. Nie przelicytujemy naszych wrogów siłą ani bezwzględnością postępowania, z trudem dorównamy Niemcom w technice i organizacji. Zwyciężyć ich jednak możemy i musimy potęgą ducha.

Jako przykazanie narodowe brzmią dla nas słowa Wieszcza:
„O ile powiększycie i polepszycie dusze wasze,
o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice".

Ks. Władysław Burian

DUSZA DZIECKA W RĘKU JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO

(W setną rocznicę śmierci autora nieśmiertelnej książki: „O fizycznym wychowaniu dzieci").

W ręku Jędrzeja Śniadeckiego dusza dziecka doznaje obchodzenia się starannego, troskliwego i czułego, ale ściśle według wymagań wiedzy lekarza i psychologa oraz nakazów życia.

Swoje żądania dotyczące istotnie i prawdziwie wychowawczego postępowania z dzieckiem opiera Śniadecki na pięciu założeniach:

1. że *zdrowie duszy* dziecka zależy ściśle *od zdrowia ciała i odwrotnie*, przy czym w rozwoju istoty ludzkiej najpierw wchodzi w grę ciało, a przeto wszelkie rozumne zabiegi wychowawcze zaczynać należy od umacniania, hartowania i kształtowania ciała:

2. że *dusza rozwija się stopniowo* wraz z ciałem i że na każdym stopniu swojego rozwoju, w *każdej jego fazie* ma swoje właściwości, do których postępowanie wychowawców musi być dostosowane;
3. że *ciało i dusza* w swoim stopniowym rozwoju i w swoich istotnych potrzebach *podlegają niezmiennym prawom natury*, której nie można gwałcić bezkarnie, — a wszelkie usiłowania „ulepszania" natury są w rzeczywistości tylko jej „psuciem": postępowanie wychowawcze, rozumne i skuteczne, musi więc być zgodne z prawami natury;
4. że *życie człowieka*, pełne przeciwności i cierpień, wymaga od niego *zahartowania ciała i duszy*, — a to hartowanie odbywać się musi przez rozumne, celowe postępowanie wychowawców, przedsiębrane od razu, od najwcześniejszego wieku dziecka;
5. że każda jednostka „ma swoją konstytucję, swoją moc, swoje zdolności i skłonności" i że przeto postępowanie wychowawcze musi opierać się na poznaniu indywidualnych właściwości dziecka.

Rozwijanie, umacnianie, hartowanie i kształtowanie ciała odbywa się przez należyty co do ilości i jakości *pokarm* w odpowiednich, stałych, ale także i różnych porach; przez stosowną ilość i jakość *snu* w okolicznościach sprzyjających, ale także i przeciwnych; przez częste przebywanie *na wolnym powietrzu, ruch i pracę fizyczną;* przez *gimnastykę* oraz wszelkie inne *ćwiczenia cielesne*.

Przez te zabiegi wychowawcze, składające się na pojęcie *wychowania fizycznego* ma być zrobiony fundament pod *rozwijanie, umacnianie, kształtowanie i hartowanie duszy*, ochoczej do życia, pełnej poczucia swojej mocy, ufnej we własne siły, zdolnej do mocnych postanowień i do wytrwałego działania, przezwyciężającego największe przeciwności przez największe wysiłki.

Dusza, podobnie jak ciało, musi mieć stosowny, pożywny, zdrowy dla niej pokarm. Dla duszy dziecięcej pierwszym pokarmem są *śpiewane niemowlętom piosenki*, których zadaniem najpierw jest ukoić i uśpić dziecię, ale później powinny one karmić duszę dziecka *melodią i treścią*, zdatną do wywołania przyjemnych i ochoczych uczuć oraz moralnych wyobrażeń. Ubolewa więc Śniadecki nad brakiem stosownych piosenek: „Nie pomyśleli dotąd wieszcze nasi o ułożeniu maleńkich piosneczek dla dziatek, ani kompozytorowie — o zrobieniu dla nich muzyki, a wszelako to jest rzecz nie małej wagi, bo te *dziecinne pienia* [1] w główkę jeszcze niczym nie zajętą wpojone, *tkwią mocno na całe życie w pamięci*" (str. 58). Piosenki dla dzieci powinny więc zawierać *zdania moralne* lub *pa-*

---

[1] Wszystkie podkreślenia w cytatach pochodzą od autora niniejszego artykułu. S. F.

miętne historyczne zdarzenia. Drugim podstawowym pokarmem dla duszy dziecka są *bajki*, a że dzieci są na nie bardzo łakome, więc Śniadecki na kilku stronicach swej książki rozpatruje tę sprawę. I znowuż z ubolewaniem stwierdza brak takich bajek, które byłyby zbawiennym dla duszy dziecka pożywieniem: „Jednym z najgorszych a bardzo powszechnych zwyczajów — twierdzi on — jest opowiadanie dzieciom nie do rzeczy bajeczek, skoro tylko mówić zaczną... Powieści naszych piastunek i służebnic albo są bez sensu o jakichś królach i królowych, albo co gorzej o upiorach i strachach lub o dziadach i babach, co dzieci jedzą. Ponieważ im bić dzieci nie wolno, więc *wymyślają* dla nich *straszydła*, jak na wróble w jęczmieniu, a na te straszydła wybierają *ubóstwo i starość*. A tak dzieci, które powiny czuć uszanowanie najgłębsze na widok starca sędziwego lub litość na widok ubogich, *drżą ze strachu* na samo ich wspomnienie..." *Uczucie strachu* jest zdaniem Śniadeckiego bardzo *szkodliwe* dla duszy i ciała: „*bojaźń strachów*, z samego wpojona dzieciństwa, *trudna jest do pokonania w dalszym wieku* i pomnaża codziennie nasze cierpienia... *strach i przelęknienie* najgwałtowniej i najszkodliwiej wstrząsają całe nerwowe systema:... a w tak czułych istotach jak są dzieci, często sprowadzają gwałtowne konwulsje lub wielką chorobę i rujnują zdrowie na całe życie... strach tak wielki ma wpływ na zdrowie, że wystrzegać się potrzeba nawet kar takich, które dzieci mocno przerażają lub wstrząsają gwałtownie." Ażeby *bajki* stanowiły dla dziecka „najprzyjemniejszą i najdroższą naukę", powinny zawierać treść prawdziwie dla duszy pożywną: „historyczne i moralne powieści, które by matki opowiadały *nie z książki, ale z pamięci* wtenczas, kiedy dzieci znużone bieganiem i swawolą najchętniej do słuchania siadają i same o powieści proszą" (str. 80).

W ogóle *ośmielać* dzieci trzeba, *a nie straszyć:* „wcześnie przyzwyczajać je do przebywania, bawienia się, chodzenia i biegania w ciemnościach", a że „dzieci nie tak się lękają z przyrodzenia, jako raczej z przykładu bojaźni się uczą. starać się jak najusilniej potrzeba usuwać od społeczeństwa ich osoby, które boją się strachów, grzmotów, strzelania lub rzeczy innych tym podobnych" (str. 81 i 82).

Oprócz stosownego dla duszy dziecięcej pożywienia, podawanego jej najpierw w postaci piosenek i bajek, dusza dziecka potrzebuje zdrowej dla niej *atmosfery*, a taką jest atmosfera *wesołości i odpowiedniego towarzystwa.* Dzieci powinny przebywać w otoczeniu osób zdrowych, młodych, żywych i wesołych, które same pochopne są do skakania, tańczenia i śpiewania wraz z dziećmi: „a najwłaściwszym dziecinnym towarzystwem są dzieci, zgiełk zaś lub ton poważny nudzić je koniecznie muszą; zaś postępki, zabawy, ceremonie osób dorosłych do jakich się dzieciom w towarzystwach stosować każą, nie mogą im się podobać".

(str. 85) — *Rozbudzanie, rozwijanie i kształtowanie* duszy dziecka odbywa się najpierw wyłącznie, a później w znacznej mierze przez *zabawę*, ponieważ i nauka systematyczna, jaką zaczynać można dopiero po ukończeniu przez dziecko 7 lat życia, powinna mieć na początku formę zabawową, opartą na *ciekawości i ponęcie:* „Ciekawością tylko i ponętą zabawy starsze już dzieci, to jest te, które powtórnych dostały zębów, nieznacznie do nauki wabić potrzeba, ale i ta nauka — twierdzi Śniadecki — nie powinna przerywać ich swawoli i wolnego biegania, ich, że tak powiem swobodnej rozpusty, bo tę swobodę dziecinnego życia nazywają rozpustą poważni szkolnicy. Trzeba, żeby się dzieci uczyły igrając i swawoląc, a do nas należy takie im tylko podawać zabawki, takimi je tylko rzeczami zajmować, w takie je miejsca naprowadzać, gdzie się mogą nauczyć, czego żądamy. Wrodzona ciekawość sprawi, że nam o każdej rzeczy tysiące zrobią zapytań, a my nauczycielami prawdziwymi będziemy, jeżeli na zapytania owe tak zręcznie potrafimy odpowiedzieć, ażeby się dzieci rzetelnie uczyły“. Występując stanowczo przeciwko wczesnemu przymuszaniu dzieci do nauki siedzącej i do natężania myśli,[1] Śniadecki sprzeciwia się zarazem obciążaniu dziecięcej pamięci, co do której — twierdzi on — rozpowszechniło się wśród uczonych i nieuczonych błędne mniemanie, jakoby dzieci celowały pamięcią i miały ją daleko lepszą od dorosłych; to powszechne mniemanie, które stawia dzieciom często nadmierne wymagania i zniewala je do nadmiernych wysiłków umysłowych, opiera się zdaniem Śniadeckiego tylko na pozorze: mała ilość pierwszych „poznań“ dziecięcych, silnie przez nie odczuwanych wskutek swej nowości, sprawia iż są one zapamiętane dokładnie, „i to właśnie dało pochop do błędnego rozumowania, jakoby pamięć w dzieciach była największa“, gdy w rzeczywistości: „dobra pamięć tak jest późna, jak i inne umysłowe władze...“ (str. 78).

Hartowanie duszy dziecka, konieczne ze względu na samo życie ludzkie, odbywać się musi przez wytrzymywanie wszelkich *niewygód, braków i wysiłków*, w ogóle przez *twarde życie* w tym wieku, kiedy ciało jest już dość mocne, — ale trzeba mieć na względzie stopień jego zdrowia i mocy.

Oprócz wrażeniowego, wyobrażeniowego i uczuciowego pokarmu, oprócz zabawy i atmosfery wesołej, dusza dziecka potrzebuje

---

[1] „Chciałbym, żeby nie odrywając dzieci od zabaw i pracy cielesnej, podsuwać im zwolna i bardzo nieznacznie takie tylko nauki, które się zgadzają z ich zdolnością, które je bawią i do których same pokazują ochotę, a które nie wymagają żadnego natężenia myśli. Chciałbym, aby żadne dziecko nie znało stołków i ławek, na których je osadzają nieporuszenie bakałarze nieludzcy i nauczyciele najemni... Dzieci chociaż mają największą ciekawość i ubiegają się skwapliwie za każdą nowością, wszelako pokazują do nauki wstręt i odrazę dlatego, że im ją wystawujemy jako rzecz narzuconą, do której gwałtem i z wielkim natężeniem umysłu zasiąść potrzeba (str. 77).

rządzenia nią, ponieważ sama sobą rządzić, władać i kierować jeszcze nie może i nie potrafi, chociaż pochopną jest do rozkazywania innym i łatwo staje się samowolnie, kapryśnie, męcząco-despotyczną. Śniadecki zaznacza więc dobitnie to niebezpieczeństwo, jakie ze strony dzieci zagraża dorosłym, oraz to zło, jakie dorośli wyrządzają nie tylko duszom dzieci, ale i sobie samym, jeżeli nimi należycie rządzić nie potrafią, postępując kapryśnie i nierozumnie, niestanowczo i niekonsekwentnie: „...Jeżeli dziecię raz pozna, że rozkazywać może, staje się nieznośnym despotą, gdyż *chęć rozkazywania i nadużycia władzy jest zawsze w stosunku osobistej słabości*... żaden rząd nie wymaga więcej delikatności i ostrożności, bo dzieci samą chęcią rządu przejmą wszystkie nasze wady, które w tym rządzeniu postrzegą, a mianowicie porywczość, grubiaństwo lub nieludzkość. Dzieci powinny słuchać rozkazów swoich nauczycieli lub rodziców, ale im należy rozkazywać *bez gniewu, zapału i łajania. Raz rozkazawszy, odstępować tego nie trzeba;* owszem trzeba, żeby dzieci miały rozkaz starszych za niecofniętą konieczność. Jeden albowiem powinny dzieci znać przymus i do niego wcześnie przywykać: to jest *moc konieczności*, bo ta wynika z samej natury i mocniejsza jest nad wszelką ludzką siłę... dla tej właśnie przyczyny im są chowane twardziej i w większych niewygodach, tym takie wychowanie jest lepsze“ (str. 86—87).

Do lat siedmiu dusze dziecięce są jeszcze jakby bezpłciowe, ale od tego wieku zaczynają już ujawniać różne, nawet wprost przeciwne zainteresowania, skłonności i upodobania, przeto Śniadecki jest stanowczo za tym, żeby osobno kształcić chłopców i osobno dziewczęta zgodnie z wymaganiami natury, która dla każdej płci przeznaczyła inną rolę w życiu: „...równo ze skończeniem siódmego roku życia już i umysł powoli coraz więcej kształcić wypada, a właśnie *to kształcenie w każdej płci różne być powinno:* przeto tak bym rozumiał, iż to jest epoka, w której *dzieci różnej płci rozdzielić i zacząć osobno chować należy*“. Wymieniwszy znamienne dla obu płci różnice dusz i organizmów objawiające się w przeciwnej postawie życiowej, Śniadecki zaznacza, iż sama natura wskazuje wyraźnie na to, że „równo ze skończeniem roku siódmego rozdzielać dwie płci i osobno chować należy“, bo przecież: „nie tęsknią w tym wieku dwie płci do siebie, owszem dla różności gustów i chęci prześladują się i raczej uciekają od siebie“ (str. 92—93).

W ciągu swojego stopniowego rozwoju, którego przyspieszać nie trzeba, gdyż przeciwnie lepszy jest rozwój powolny, a nawet późny, niż prędki i przedwczesny, w ciągu różnych faz tego rozwoju, ustalonego przez naturę, dusza młodociana przechodzi *okres przełomowy*, dla niej samej *najniebezpieczniejszy*, bo zagraża jej moralnym zwichnięciem się, a dla wychowawcy *najtrudniejszy*, bo wymaga od niego największego taktu i zagraża mu utratą autoryte-

tu. — W tym okresie, przypadającym mniej więcej na lat 15, dusza młodociana fermentuje w fermentującym organiźmie. Śniadecki, psycholog-pedagog, zaznacza dobitnie wielką ważność i trudność wychowawczą tego okresu: „Ten to właśnie wiek jest wiekiem prawdziwej edukacji, jest wiekiem, w którym uchybienie najmniejsze może zniszczyć wszystkie dotychczasowe starania, może człowieka zgubić na całe życie. Jeżeli więc są *mistrze w sztuce wychowania młodzieży, na tym dopiero wieku całą moc, całą wielkość kunsztu swojego okazać powinni*" (str. 111).

Sam daje od siebie dobre rady postępowania wychowawczego z młodzieżą fermentującą, zalecając odciąganie wyobraźni i myśli od pobudzeń i zaciekawień płciowych, przez zapalanie dusz do jakiejś pracy fizycznej, do przedsiębrania największych wysiłków cielesnych, oraz przez dodawanie tym duszom sposobności doznawania uczuć najwznioślejszych. — Sądząc, że dopiero z ukończeniem 24 lat życia człowiek osiąga całkowitą dojrzałość, Śniadecki twierdzi, iż niedorzecznością i przyczyną głównych nieszczęść (zrujnowania zdrowia i utraty mienia) jest wypuszczenie młodzieży z opieki równo z kończącym się rokiem 18 „i przeto — powiada — życzyć sobie więc koniecznie należy, żebrać takiego prawa potrzeba, któreby małoletność do 24 lub 25 lat przeciągnęło" (str. 126).

Człowiek, który napisał pierwszą w Polsce książkę o fizycznym, a właściwie i moralnym i o umysłowym wychowaniu dzieci i młodzieży, sławny chemik i znakomity lekarz-filantrop, pisarz-stylista wzorowy, doskonały nauczyciel młodzieży uniwersyteckiej, gorący patriota, oświeciciel i wzniosły wychowawca swojego narodu, który pragnął uczynić wielkim jakościowo i wielkim ilościowo: licznym, zdrowym, silnym i światłym, — Jędrzej Śniadecki, już przed stoma laty odszedł z tego świata, ale książka jego pozostała po nim na tym świecie, przetrwała jedno, przetrwa i więcej stuleci, bo to co Jędrzej Śniadecki gruntownie i samodzielnie, acz pod wpływem „genewskiego filozofa" przemyślał a co wyraził szlachetnie i dostojnie jędrną i dosadną polszczyzną, to żyć będzie nadal przez następne pokolenia Polaków — żyć będzie wraz z nimi swoją niezniszczalną *prawdą*.

A ta prawda zawiera także dwa twierdzenia, do których istotnego i rzeczywistego zrozumienia ludzkość oświecona pomimo tylu wieków cywilizacji i kultury na ogół przecież jeszcze nie dojrzała: „*Iż dobre wychowanie* jest najpierwszym i najdroższym dziedzictwem, jakim rodzice dzieci swoje obdarzyć mogą, ...dobre wychowanie jest majątkiem, który chyba z życiem utracić można" (str. 12). „Dlatego dobry nauczyciel nie może być niczym nagrodzony: dlatego w sercach prawych wdzięczność za dobre wychowanie żadnych nie powinna mieć granic" (str.27).

Stefan Frycz

HISTORIA ZAŁOŻENIA POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Po dniu 11 listopada 1918 roku, kiedy to na powojennych gruzach i zgliszczach począł się wznosić nowy wspaniały gmach wolnej i niepodległej Ojczyzny, podjęło także i nauczycielstwo wielkopolskie odbudowę szkoły polskiej. Dotychczasowa bowiem szkoła zaborcza w dziedzinie wychowania polsko-narodowego nic nie zdziałała, bo zdziałać nie mogła, ponieważ dzielnica z góry już przez zaborcę została skazana na wynarodowienie. Wszelkie środki prowadzące do tego celu nie były dość radykalne, dość skuteczne; — od szpiegowania i przenoszenia jednostek „w interesie służby" z miejsca na miejsce choćby 6 razy do roku, aż do deportacji na zachodnie rubieże Prus tych, którzy za narzędzie germanizacji używać się nie dali.

W długoletniej niewoli, która z dniem każdym łańcuchy kajdan coraz silniej na szyi nam zaciskała, szliśmy cicho naprzód ku świetlanemu celowi, którym była wolna Polska. Nikt nam nie mówił, a tym mniej sami nie zastanawialiśmy się nad tym, co za tę cichą a niebezpieczną pracę mieć będziemy. W ciężkich, bardzo ciężkich warunkach, służąc obcym sprawom i królom, w skrytości pracowaliśmy dla Polski, która miała być i która do swej służby zastała nas przed 20 laty gotowych.

Z chwilą, gdy nad Polską zajaśniało słonko wolności i swym ciepłem i światłem poczęło budzić uśpione siły do nowego życia, do czynu, nauczycielstwo wielkopolskie zerwało się i stanęło ramię przy ramieniu, aby łamać przeciwności, walczyć skutecznie o swoje prawa i swoją samodzielność, aby zmuszać dotychczasowych władców supremacji szkolnej do poważnego liczenia się z nami jako siłą.

Już po 11 listopada 1918 r. do Rady Robotników i Żołnierzy po powiatach poczęły wpływać wnioski nauczycielstwa domagające się udziału w obradach nad przyszłym ustrojem naszej szkoły polskiej; w niektórych powiatach i większych miastach województwa zaczęły sporadycznie tworzyć się Stowarzyszenia Nauczycieli Polaków.

Wreszcie padł gromki zew: Łączyć się! I nauczycielstwo wielkopolskie zwołało na dni 27 i 28 grudnia 1918 r. wielki nauczycielski wiec dzielnicowy do Poznania. Wiec ten stanowi początek nowej ery historii szkolnictwa wielkopolskiego, pozostającego dotychczas pod jarzmem hakatyzmu i brutalnej niewoli. Dziwnym zbiegiem okoliczności trzy wiekopomne wydarzenia rozegrały się w jed-

nym i tym samym dniu tj. 27 grudnia na ulicach rozentuzjazmowanego Poznania: przed południem hołd dziatwy poznańskiej złożony wielkiemu Polakowi Ignacemu Paderewskiemu przed hotelem Bazar — w południe powrót pułków poznańskich z wojny do koszar i zapoczątkowanie zdzierania polskich sztandarów przez rozwydrzonych hakatystów i wywołane przez to krwawe walki uliczne — a wreszcie pod wieczór w Zielonej Kawiarni przy ulicy Wrocławskiej, zapoczątkowany wielki wiec nauczycielstwa wielkopolskiego, na który zjechało się ponad 3 000 nauczycieli z najodleglejszych zakątków naszego województwa. W tym właśnie czasie sytuacja na ulicach miasta stawała się coraz więcej napięta, bo walki uliczne z minuty na minutę przybierały na sile. Wielu kolegów przybyłych na wiec popołudniowymi pociągami, przy pomniku Higiei musiało „po raku" przekradać się na ulicę Podgórną, celem uniknięcia kontuzji w czasie ostrzeliwania hotelu Bazar i schodzących się tu ulic, przez niemieckie kulomioty umieszczone na gmachu Biblioteki Raczyńskich.

Zieloną Kawiarnię ubezpieczono od strony ul. Wrocławskiej i Starego Rynku samochodami ciężarowymi ustawionymi w poprzek ulicy. Mimo tych środków ostrożności w dniu 27 grudnia nie mogło być mowy o normalnych obradach przedzjazdowych. Miastem wstrząsały coraz częstsze strzały karabinowe i detonacje ręcznych granatów, a lokale Zielonej Kawiarni i przyległego podwórza roiły się od polskich ochotników, którzy z zakonspirowanych tu schowków otrzymywali broń i amunicję. Członkowie prezydium zjazdu poinformowali zebranych, że właściwe obrady rozpoczną się jutro 28 grudnia o godz. 9 uroczystym nabożeństwem w kościele Farnym. Należało się teraz udać na przygotowane kwatery noclegowe, co jednak wobec rozgorzałych walk ulicznych miejscami było niebezpieczne, a miejscami wręcz niemożliwe.

W dniu 28 grudnia po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, który okólnymi ulicami ruszył czwórkami na Piekary do kinoteatru Apollo pozyskanego dla obrad zjazdu. Straż bezpieczeństwa przy pochodzie pełnili żołnierze-powstańcy, którzy z nasadzonymi bagnetami flankowali długi szereg kroczących nauczycieli.

W wyniku kilkugodzinnych obrad uczestnicy wiecu uchwalili następujące rezolucje:

„Domagamy się:

1. a) Szkoły wyznaniowej, która dziatwie polskiej zapewni religijne, moralne i narodowe wychowanie,
   b) szkoły przymusowej, która za swój cel uważać będzie nie tylko nauczanie, lecz przede wszystkim wychowanie dziatwy polskiej.
2. Kierownikami i inspektorami szkolnymi mogą być zamianowane takie osoby, które prócz odpowiedniego ogólnego wy-

kształcenia posiadają należyte teoretyczne i praktyczne przygotowanie pedagogiczne".

W toku dalszych obrad zorganizowano Związek Dzielnicowy Stowarzyszeń Nauczycieli Polaków z siedzibą w Poznaniu. Do Zarządu Głównego tegoż Związku wybrano: Teofila Błeńskiego jako przewodniczącego, Jankowskiego jako wiceprezesa, Romana Fiszbacha jako skarbnika i Grabowskiego jako sekretarza. Poza tym zamianowano zwykłymi członkami Zarządu Głównego kolegów: Michalskiego, Węclewicza, Łuczaka, Dezora, Molskiego, Szułczyńskiego, Zielewskiego. Rompę i Kandybę.

W dniu 7 stycznia 1919 r. w poznańskiej prasie polskiej ukazala się odezwa Wydziału Wykonawczego Związku wzywająca nauczycielstwo wielkopolskie do łączenia się w Stowarzyszenia Powiatowe i wstępowania tychże do Związku Dzielnicowego.

W dniu 22 lutego 1919 r. w Gospodzie Polskiej przy ul. św. Marcina w Poznaniu odbył się pierwszy Zjazd Delegatów Związku, na którym uchwalono założenie własnego organu zawodowego, którego redakcję objął kol. Fiszbach. W początkach marca ukazał się pierwszy numer tego pisma pt. „Tygodnik Nauczycielstwa Polskiego".

W dniach od 14 do 17 kwietnia 1919 r. odbył się w Warszawie pierwszy wielki Sejm Nauczycielstwa, na którym Związek Dzielnicowy reprezentowany był przez swój Zarząd Główny, przez delegatów Stowarzyszeń Powiatowych i specjalnych referentów. Obrady Sejmu były bardzo burzliwe i w rezultacie nie osiągnęły zamierzonego celu. Zamiast konsolidacji nauczycielstwa polskiego nastąpił rozłam na dwa nieprzychylne sobie obozy, do których zaczęły się zakradać uprzedzenia i animozje.

Negatywne wyniki obrad sejmowych zaczęły ujemnie wpływać na zapał do pracy i gotowość do poświęceń w Zarządzie Głównym.

W dniu 16 sierpnia 1919 r. kol. T. Błeński złożył prezesurę Związku przenosząc się na zaofiarowane mu stanowisko referenta Kuratorium Szkolnego w Toruniu, równocześnie kol. R. Fiszbach złożył urząd skarbnika. Kol. kol. Grabowski, Molski i Jankowski powołani zostali przez Radę Ludową na powiatowe inspektoraty szkolne i wystąpili z Zarządu Głównego Związku Dzielnicowego; w kilka dni później koledzy Łuczak i Szułczyński złożyli także swą godność członkowską.

Wobec takiego stanu rzeczy trzeba było zwołać nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Dzielnicowego do Poznania na dzień 1 czerwca 1919 r. i uzupełnić przede wszystkim zdekompletowany Zarząd Główny. Z przeprowadzonych wyborów wyszli koledzy: W. Michalski z Buku jako prezes, St. Glapiński z Przylepek jako wiceprezes; członkami Zarządu Głównego mianowano: Szczerkow-

skiego, Jankowskiego, Gapińskiego z Łabiszyna i Bogusławskiego z Inowrocławia.

Na dni 7 i 8 kwietnia 1920 r. Zarząd Główny zwołał drugi wielki zjazd nauczycielstwa wielkopolskiego do Poznania (sala Ogrodu Zoologicznego), na którym przedyskutowano m. i. zagadnienia: „Kary chłosty w szkole powszechnej“ i „Akademickie wykształcenie nauczycielstwa szkół powszechnych“.

Kol. Michalski w międzyczasie złożył urząd prezesa Zarządu Głównego, gdyż władza szkolna powołała go na powiatowy inspektorat szkolny do Nakła; wobec tego kierownictwo Związku Dzielnicowego Nauczycielstwa Polskiego objął kol. St. Glapiński jako p. o. prezesa. W dniu 3 października 1920 r. odbył się w Poznaniu następny Zjazd Delegatów Zw. Dziel. Naucz. Wlkp., na którym między innymi dokonano wyboru prezesa Zw. Dziel. W pierwszym toku wyborczym przeszedł kolega Grzegorzewski z Poznania, który jednak zrzekł się stanowczo przyjęcia tej godności. W następnych ściślejszych wyborach między kol. J. Sobolewskim a kol. St. Glapińskim ostatni otrzymał ²/₃ wszystkich oddanych głosów i został prezesem, kol. Sobolewski natomiast objął wiceprezesurę. — W dalszym toku obrad przerzedzony personel Zarządu Głównego uzupełniono ponownie wyborem kolegów Barlika, Karczewskiego, Cynalewskiego i Kałasa. W redakcji Tygodnika Nauczycielstwa Pol. zaszły także zmiany zasadnicze. Kol. Fiszbach złożył urząd redaktora i administratora naszego organu, wobec czego trzeba było zamianować redaktorem fachowca w osobie kolegi-literata Dionizego Królikowskiego z Poznania, który jednak tylko krótki czas pracował w Tygodniku. Po nim objął redakcję kolega-emeryt Józef Kużaj, który kierował pismem do zlikwidowania Tygodnika, tj. do dnia 25 XII 1920 r.

Prezes Glapiński postanowił doprowadzić do skutku zainicjowane już poprzednio zrzeszenie się całego nauczycielstwa szkół powszechnych na ziemiach Rzeczypospolitej na zasadzie *chrześcijańsko-narodowej*. Zjazd Delegatów Związku Dzielnicowego, obradujący w dniu 23 czerwca 1920 r. w Poznaniu, uchwalił mu odnośną plenipotencję w formie następującej rezolucji:

> „Zjazd Delegatów Związku Dzielnicowego daje swemu Zarządowi Głównemu pełnomocnictwo do pertraktacji z istniejącymi Stowarzyszeniami Nauczycielskimi Szkół Powszechnych w całej Polsce celem zrzeszenia się na podstawie chrześcijańsko-narodowej i zlania się pod tym hasłem przede wszystkim z Związkiem Nauczycieli Szkół Powszechnych w Warszawie“.

Sprawa zrzeszenia się szła jednak bardzo opornie. Po przeszło półtorarocznych mozolnych pertraktacjach, korespondencjach, konferencjach i zjazdach we Lwowie, Poznaniu, Krakowie i ostatecznie w Warszawie, nauczycielstwo polskie postanowiło połączyć się



Teofil Bleński
28 XII 1918 do 1 VI 1919.



Władysław Michalski
1 VI 1919 do 3 X 1920.



Stanisław Glapiński
3 X 1920 do 27 XII 1921.



Jan Sobolewski
27 XII 1921 do 24 XI 1935.

w jedną wspólną organizację zawodową pod nazwą: „*Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce*". Związek Pol. Naucz. Szkół Pow. w Warszawie nie przyłączył się do wspólnej organizacji, ponieważ na nazwę „*Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa*" pod żadnym warunkiem zgodzić się nie chciał.

Na zjeździe inauguracyjnym w Warszawie w dniu 25 i 27 września 1921 r. dokonano wreszcie zrzeszenia się całego nauczycielstwa polskiego szkół powszechnych — z wyjątkiem oczywiście Związku Warszawskiego. Zaprojektowany i zaakceptowany statut przyjęto oraz wybrano Zarząd Główny, powołując jednomyślnie na prezesa Stowarzyszenia kolegę St. Glapińskiego, który wobec tego złożył dotychczasowy urząd prezesa w Poznańskim Związku Dzielnicowym. W uznaniu jego zasług wobec Nauczycielstwa Rzeczypospolitej Poznański Wydział Wykonawczy mianował go w dniu 12 marca 1921 r. prezesem honorowym, wręczając mu równocześnie odpowiedni dyplom.

Na zjeździe Delegatów Związku Dzielnicowego w Poznaniu w dniu 21 grudnia 1921 r. wybrano kol. Sobolewskiego prezesem Związku Dzielnicowego i przystąpiono równocześnie do koniecznej reorganizacji Okręgu. Zlikwidowano najpierw jego dotychczasową nazwę i nadano mu statutowo przewidziane nowe godło: „*Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce, Oddział Wielkopolski w Poznaniu*".

W latach 1920 do 1922 w liczebnym rozwoju nastąpił pewien przejściowy zastój. Nauczycielstwo napływowe z wschodnich dzielnic Rzeczypospolitej, które po objęciu posad w Wielkopolsce w świadomym celu gremialnie wstępowało w nasze szeregi, widząc bezskuteczność zabiegów około wchłonięcia naszego Stowarzyszenia przez Związek Warszawski, poczęło gromadnie występować z naszych szeregów i tworzyć na terenie województwa na rozkaz z góry własne „Ogniska". Nic w tym dziwnego, posiadali oni wszyscy jeszcze z czasów przedwojennych członkostwo związkowe i byli tam należycie wpracowani. Nie obyło się przy tym bez werbowania i przeciągania kolegów Wielkopolan do „Ognisk". Przy kaptowaniu oportunistów poważną rolę odgrywały przydziały materiałów odzieżowych, skór, mydła, świec, spirytusu a nawet pasty na obuwie. Naturalnie, że chciwi i mniej wybredni skłaniali się ku tej organizacji, która więcej i gatunkowo lepszego towaru przydzielała. Na szczęście był to objaw przejściowy i Oddział nasz powrócił wkrótce do normalnych warunków rozwoju. Zapobiegliwy, energiczny i niezrażający się żadnymi przeciwnościami prezes Sobolewski doprowadził Okręg Poznański do wysokiego rozwoju i znaczenia, za co zorganizowane nauczycielstwo darzyło go przez 14 lat jego prezesury olbrzymim zaufaniem. W jego owocnej i peł-

nej poświęcenia pracy pomagali mu wydatnie w Wydziale Wykonawczym kol. kol.: Barlik, Kitka, Wielicki, Ikert, Wolniewiczówna, Kruppik i Swat — w Zarządzie Okręgowym zaś koledzy: J. Michałowski, Beyer, Bogusławski, Cynalewski, Dachtera, Eckert, Gierszewski, Kaczmarek, Kutzner, Lehmann i Stachowiak.



Piotr Lorkiewicz,
obecny prezes Okręgu od 24 V 1936.

Śp. prezes zmarł pod koniec 1935 r. — Cześć jego pamięci!

Na zjeździe delegatów w dniu 1 czerwca 1936 r. z woli wyborców zamianowano kolegę Piotra Lorkiewicza z Poznania włodarzem Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Na czele Okręgu stanął człowiek, który od pierwszej chwili swej nominacji wraz z gorliwym sztabem swoich współpracowników usilnie pracuje nad pozyskaniem dla Stowarzyszenia kolegów niezrzeszonych, stojących poza nawiasem naszej organizacji, a nie chcących czy nie umiejących zrozumieć potrzeby zorganizowanej współpracy wszystkich dla dobra szkoły polskiej i Państwa. Wysiłek Zarządu Okręgowego jest na dobrej drodze i upewnia nas w nadziei, że wkrótce uda się dźwignąć Okręg Poznański ku tym wyżynom, o których poprzednicy tylko nieśmiało mogli marzyć.

Stanisław Glapiński

SPRAWOZDANIE Z DWUDZIESTOLETNIEJ DZIAŁALNOŚCI POZNAŃSKIEGO ODDZIAŁU OKRĘGOWEGO

Sprawozdanie niniejsze przedstawia działalność Oddziału od zarania jego istnienia do dnia dwudziestolecia naszego istnienia. Działalność ta będzie mogła dobitnie potwierdzić słowa J. Em. Ks. Kardynała Kakowskiego, wypowiedziane z okazji Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia na Bielanach pod Warszawą: „Byliście, jesteście i będziecie"!

Staliśmy i stać będziemy twardo na straży najdroższych skarbów wiedzy, wytrwale pracując wspólnie z domem rodzicielskim i Kościołem nad wychowaniem młodzieży na dzielnych i zacnych

synów Kościoła, na uczciwych, prawych i pracowitych obywateli, którzy nie będą ulegać szkodliwym wpływom: na obywateli, którzy uważać się będą za cząsteczki jednego niepodzielnego Narodu i którzy oddawać będą na jego usługi ofiarną pracę w tej myśli, że szczęście Narodu jest zarazem szczęściem poszczególnych jednostek. Rozumiemy, że tylko religijne wychowanie może dać Narodowi tę moc, bez której gmach istnienia narodowego gotów się rozsypać w proch. W wszystkich poczynaniach przyświecała nam „plenitudo legis" — pełnia prawa.

W pierwszym dziesięcioleciu naszego istnienia praca szła stosunkowo spokojnymi torami systematycznej działalności nad uświadamianiem nauczycielstwa i dla dobra szkoły. Urządzono w roku 1925 „Tydzień Szkoły Pracy", czyniono głęboko przemyślane starania w kierunku zreformowania kształcenia nauczycieli i podniesienia godności stanu nauczycielskiego przez studia uniwersyteckie.

Wynikiem dalszych, głęboko w ustrój szkolnictwa wnikających żądań było dążenie do szkoły jednolitej i to siedmioklasowej z przedszkolem. Podkreślaliśmy znaczenie dokształcania do lat 18 tej młodzieży, która w szkole powszechnej kończy swoje ogólne wykształcenie. Akcentowaliśmy na każdym prawie Zjeździe Nauczycielstwa Wielkopolskiego nasz święty obowiązek: „nie tylko kształcić religijność, czystość moralną i szlachetność duszy, ale także zaszczepiać i umacniać w duszach, głowach i sercach uczniów dogmaty życia, które są miarą człowieka do zgłębienia życia i pojęcia obowiązków w każdej dobie i w każdym wieku, które wybijają piętno charakterowi człowieka". Z inicjatywy naszego Oddziału wdzięczne nauczycielstwo wielkopolskie postawiło bojownikowi o taki rodzimy sposób wychowania, Ewarystowi Estkowskiemu, kamień pamiątkowy w Drzązgowie w powiecie średzkim, miejscu jego urodzenia.

Ażeby nie dać się prześcignąć w zdobyczach pedagogiki innym narodom o wysokiej kulturze, zaznajamiano nauczycielstwo ze stanem zagranicznego szkolnictwa i ze zreformowanymi systemami szkolnymi, dążąc do wprowadzenia próbnego systemu daltońskiego w naszej szkole, nie zapominając wszakże o ciągłym wskazywaniu na rodzimy sposób nauczania i wychowania na zasadach „szkoły twórczej". Zalecano ją wprowadzić także w nauce religii, wzorując się na przedstawionych lekcjach wzorowych, przeprowadzonych za zgodą Kurii Arcybiskupiej i Kuratorium Szkolnego przez ks. prof. dr Adriana z Erfurtu.

Odrodzona Wielkopolska miała wprawdzie budynki szkolne, miała dziatwę łaknącą wiedzy, lecz katastrofalny wprost brak nauczycieli dał się w pierwszych latach szczególnie we znaki. Kuratorium Szkolne angażowało wprawdzie do pracy „siły pomocnicze", przygotowane w nader krótkim czasie do odpowiedzialnej pracy

nauczycielskiej i wychowawczej, lecz należało je przygotować do egzaminów nauczycielskich. Chcąc im przyjść z pomocą, urządzano rok rocznie kursy wakacyjne, których frekwencja, dzięki dodatniej pracy prelegentów, z roku na rok się zwiększała. — I o ustalonych już nauczycielach nie zapominano. Celem umożliwienia dalszego kształcenia się, zorganizowano prywatne dwuletnie kursy z programu Wyższych Kursów Nauczycielskich polonistyczno-historycznych, matematycznych, geograficznych, wzgl. przyrodniczych i z zajęć praktycznych z rysunkami, i to w Poznaniu, Bydgoszczy, Pleszewie oraz w innych mniejszych miasteczkach. Za wydatną pomocą Oddziału nasze Koła urządzały cykle wykładów z dziedziny psychologii i metodyki przez tzw. spólnoty pracy, które jednak nie wykazały koniecznej żywotności i których działalność nie przynosiła pożądanych dodatnich wyników.

Nie zapomniano pod żadnym względem o losie nauczycielstwa. Powołano do życia Obronę prawną w sprawach zawodowych, służbowych i obywatelskich. Członkowie, którzy zwracali się do Zarządu o pomoc, doznawali jej w każdym prawie wypadku, czy to w drodze administracyjnej czy też sądowej. Funduszu Obrony prawnej używano na udzielanie zaliczek członkom na koszta adwokackie.

W pierwszych latach Niepodległej Polski zaopatrywano członków za niską cenę z przydziału w materiały na odzież, płótna na bieliznę, skóry na obuwie i cukier.

Ubezpieczono wszystkich członków od odpowiedzialności prawno-cywilnej i powołano do życia kasy pogrzebowe, a w niektórych Kołach kasy doraźnej pomocy. W sprawie poborów starano się wykazać niedostateczność tychże pod każdym względem i walczono o konieczne podwyżki w ramach Komitetu Międzyzwiązkowego, który był organicznym członkiem Ogólnego Zrzeszenia Związków Urzędników Państwowych w Warszawie. Poznański Oddział Okręgowy współudział jako korporacja ze Związkiem Stowarzyszeń Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych, Związkiem Obrony Kresów Zachodnich, pracował w najróżniejszych towarzystwach oświatowych i wychowawczych, pielęgnując poza tym w chórach nauczycielskich pieśń polską, a w kółkach muzycznych rozkrzewiając znajomość kompozycji naszych i zagranicznych mistrzów.

Sekcja wycieczkowa przy Zarządzie Oddziału zorganizowała wycieczki krajoznawcze na Górny Śląsk, do Krakowa i Wieliczki, do Zakopanego i w głąb Tatr, do Krzemieńca i Lwowa, do Wilna, do Puszczy Białowieskiej. Wycieczki prowadził kol. H. Śniegocki z Poznania.

Ukoronowaniem dziesięcioletniego działania była Powszechna Wystawa Krajowa w roku 1929, podczas której Ogólnopolski Zjazd Nauczycielstwa w Poznaniu wykazał tężyznę organizacji

nie tylko duchową ale i liczebną. Oddział Poznański liczył wtenczas przeszło 3 000 członków. Już na Walnym Zjeździe Stowarzyszenia w Wilnie powzięto uchwałę urządzenia na czas trwania Powszechnej Wystawy Krajowej schroniska noclegowego obejmującego 200 łóżek, z którego korzystało nie tylko koleżeństwo zrzeszone w Stowarzyszeniu ale także w wielkiej mierze wycieczki najróżniejszych organizacyj z całej Polski.

Było to zakończenie spokojnego okresu pracy ideowej, gdyż już w tym czasie rozpoczęły się ze wszystkich stron uderzenia w Stowarzyszenie, w jego ideowe podstawy, w członków. Pierwsze ciosy spowodowały chwiejne natury do opuszczenia naszych szeregów i szukania „szczęścia“ gdzie indziej, może nie z rzeczywistego przekonania, a raczej dla własnej wygody — no i zysku. Nazywano nas „antypaństwowcami“, „zacofańcami“, „na pasku kleru chodzącymi“ itp. Znosiliśmy te „zarzuty“ mając czyste sumienie, ponieważ działalność nasza nie sprzeciwiała się ani czynnie ani biernie dobru Kościoła i Ojczyzny. Z zapałem zabrał się nasz Oddział na polecenie Zarządu Głównego do wybudowania Domu Wypoczynkowego na Jastrzębiej Górze, dając lwią część dobrowolnych składek na ten cel, przeprowadzając najróżniejsze transakcje finansowe za zgodą Zarządu Głównego i wykonując kontrolę nad pracami przy budowli okazałego gmachu. Stanął on na parceli ofiarowanej Oddziałowi Poznańskiemu przez Pana Szambelana Potworowskiego z Goli. Piękny gmach tuż przy granicy niemieckiej, nad odwiecznym polskim Bałtykiem, ma być widocznym pomnikiem naszej pracy.

Nie tracąc ani na chwilę przekonania, że sprawa nasza, opierająca się na odwiecznych prawdach Boskich, na zasadach nauki Chrystusowej i na cnocie miłości Ojczyzny zginąć nie może, patrzyliśmy, jak szerego nasze malały, jak nawet jednostki wartościowe odwracały się od nas, byle nie nosić na sobie „piętna“ Stowarzyszeniowca i nie narażać swej osoby na przykrości. Nie załamując się, podtrzymywaliśmy ducha w wiernych nam członkach przez liczne wyjazdy do Kół, przez organizowanie nowych prywatnych Wyższych Kursów Nauczycielskich i przez odczyty na prowincji. Wszystkie te wysiłki nie przynosiły pożądanego wyniku, a co gorsze, społeczeństwo i tak już w małej mierze interesujące się sprawami nauczycielstwa zrzeszonego w Stowarzyszeniu, jakoby o nas zupełnie zapomniało, sądząc, że i my należymy do rozpolitykowanego i częściowo znienawidzonego dla swej działalności „ogółu“ nauczycielstwa.

W najcięższym okresie działalności naszej zmarł niespodziewanie w dniu 24 listopada 1935 r. długoletni prezes Oddziału śp. Jan Sobolewski, w tydzień po śmierci skarbnika Oddziału śp. Romana Wielickiego. Dłuższy brak prezesa spowodował starszych i doświadczonych na niwie stowarzyszeniowej członków Zarządu Oddziału

do zrewidowania metody pracy organizacyjnej. Wskutek tego odmłodzono Zarząd Oddziału i rozpoczęto intensywną pracę nad zagojeniem ran zadanych w nierównej walce. Trzeba było obudzić w członkach Organizacji ducha odpowiedzialności społecznej każdego Stowarzyszeniowca, trzeba było zwrócić uwagę społeczeństwu na to, że istniejemy, że jesteśmy jawnymi wyznawcami światopoglądu katolickiego, trzeba było przekonać władze, że nie jesteśmy „antypaństwowcami“ ani szkodnikami. Ciężka i mozolna była to praca, ale konsekwentne działanie poszczególnych działaczy organizacyjnych pokrzepionych i wzmocnionych na duchu w „Dniach Katolickich dla nauczycielstwa“, zaczęły wydawać owoce. Zjazd Delegatów Oddziału w roku 1936 zadokumentował jasno i dobitnie wyznanie światopoglądu katolickiego i wyraźnie zadeklarował swoją współpracę z czterema kolumnami Akcji Katolickiej. Program dalszej pracy był więc ustalony. Na tym Zjeździe Delegatów większością głosów został wybrany na prezesa Oddziału kolega Piotr Lorkiewicz z Poznania. Idea nasza zaczęła przenikać w nieuświadomioną część społeczeństwa a niezorganizowane nauczycielstwo, które opuściło nasze szeregi, a nie chciało wstąpić w szeregi wyznawców i propagatorów światopolglądu niekatolickiego, przebudziło się z ospałości i gnuśności i zaofiarowało nam dobrowolnie swoją współpracę, zajmując opuszczone placówki bojowe. Nieocenionej w wynikach pracy dokonali w wszystkich częściach Oddziału szczególnie młodsi koledzy — zapaleńcy — których nazwiska w historii naszego Oddziału będą zapisane złotymi literami na wieczne czasy.

Troska o powierzoną nam młodzież zbudziła potrzebną czujność nad pokarmem duchowym, podawanym dziatwie w formie lektury uzupełniającej. Mieliśmy nasze czasopisemko „Młody Polak“, które wszakże swego czasu prowadziło tylko suchotniczy żywot. Zdołaliśmy w krótkim stosunkowo czasie przekonać rodziców, że „Młody Polak“ i „Dzwonki“, które zaczęto później wydawać dla dziatwy młodszej, są jedynymi pisemkami dla młodzieży, których w żadnym domu katolickim zabraknąć nie powinno. I z dumą stwierdzić możemy, że wysiłki nasze przyniosły bogaty plon.

Poznawszy wielkie walory duchowe, jakie uczestnicy wynieśli z pierwszych „Dni Katolickich dla nauczycieli“, braliśmy udział w organizowanych co roku przez K. S. M. Dniach, służąc chętną współpracą. Współpracowaliśmy w organizowaniu wspólnie z K. S. M. „Dni dyskusyjnych“, a ostatnio propagowaliśmy „Dni Katolickie dla nauczycielek“. Ćwiczenia duchowne tak się rozpowszechniły i cieszą się taką frekwencją, że okazała się konieczność urządzania tych dni dwa razy do roku.

Momentem o znaczeniu historycznym stała się wspaniała pielgrzymka nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę w czerwcu 1937

W nowy etap pracy weszliśmy ze ślubowaniem jasnogórskim w sercu. W organizowaniu pielgrzymki działał cały Wydział Wykonawczy, którego członkowie weszli w skład wielkopolskiego komitetu pielgrzymkowego.

Wzmocniona pozycja nasza w społeczeństwie pozwoliła nam na urządzanie zebrań publicznych ze współudziałem szerszego społeczeństwa wszystkich warstw, na których omawiano najróżniejsze zagadnienia dotyczące wychowania, a w szczególności czytelnictwa młodzieży. W ostatnich czasach w większych ośrodkach zorganizowano „żywe dzienniki" i wreszcie wspólne zebrania duchowieństwa i nauczycielstwa.

Najpiękniejszym dorobkiem ostatnich miesięcy jest „Siewca", organ Zarządu Oddziału, który pod wytrawną redakcją znanego wszędzie ze swej pracy społecznej kolegi Stanisława Strugarka, jest wykładnią ideową Stowarzyszenia i cieszy się dla swej interesującej treści niebywałą poczytnością.

Szczera praca dla koleżeństwa z nakładem najmniejszych kosztów administracyjnych, za to przy jak najpotężniejszym wysiłku ideowym spowodowała Zarząd Oddziału do otwarcia dwuletniego prywatnego korespondencyjnego Wyższego Kursu Nauczycielskiego działu A, który pod ściśle naukowym kierunkiem p. prof. Stanisława Kowalskiego w swojej pierwszej części dobiega do końca. Prócz tego zorganizowano dla nauczycielstwa kurs maturalno-gimnazjalny, aby dać możność uzyskania matury gimnazjalnej wszystkim chętnym do intensywnej pracy, celem umożliwienia im studiowania na uniwersytecie w charakterze słuchaczy zwyczajnych. W ostatnich miesiącach zorganizowano Prywatny W. K. N. z zajęć praktycznych i rysunków, a 3 stycznia 1939 rozpocznie się drugi Prywatny Korespondencyjny W. K. N. z działu A, na który wpłynęły zgłoszenia z całej Polski. Równocześnie rozpocznie się praca na pierwszym Korespondencyjnym W. K. N. z działu B.

Praca w Kołach wre! Z prawdziwym zadowoleniem stwierdzić możemy, że wskazówki udzielane Kołom na zjazdach prezesów przy rozpoczęciu każdego roku szkolnego nie poszły na marne: program pracy uzupełniają Koła samorzutnie, uwzględniając przy tym potrzeby miejscowe. Nie ma wprost organizacji społecznej, w której by nasi członkowie nie byli czynni i nie pracowali w myśl naszych haseł dla dobra ogółu.

Na bacznej uwadze mieliśmy zawsze sprawy dotyczące administracji szkolnej, uposażenia i stosunków prawno-służbowych nauczycielstwa, lecz decydującego wpływu na bieg spraw nie mogliśmy wywierać. Zwracaliśmy się wszakże z odpowiednimi memoriałami czy to do naszych organizacyjnych władz centralnych, czy też do przełożonej władzy szkolnej wzgl. wojewódzkiej. Spełnialiśmy ochoczo i sumiennie nałożone obowiązki organizacyjne i speł-



Zarząd Okręgowy Oddziału Poznańskiego.

Siedzą od lewej ku prawej: *1. Słomiński Ludwik — Szczepankowo; 2. Ikert Bronisław, ref. ośw. — Poznań; 3. Barlik Kazimierz, wiceprezes — Poznań; 4. Lorkiewicz Piotr, prezes — Poznań; 5. Kitka Stanisław, sekretarz — Poznań; 6. Zaborowicz Ignacy — Kalisz.* — Stoją od lewej ku prawej: *1. Kokot Franciszek — Mielęcin; 2. Prof. Kujawski Alojzy, ref. prawno-służbowy — Poznań; 3. Maliński Czesław — Jarocin; 4. Wesołowski Romuald — Gniezno; 5. Strugarek Stanisław, redaktor Siewcy — Poznań; 6. Bogusławski Władysław — Poznań; 7. Kostrzewski Władysław — Rakoniewice; 8. Jóźwiak Stanisław — Jarosławiec; 9. Sporny Florian, ref. org. — Poznań; 10. Kruppik Alojzy, skarbnik — Poznań.*

niać je będziemy, jak długo nam siły starczą, zawsze jednak w pełnym zrozumieniu odpowiedzialności społecznej, której przyświeca pełnia prawa.

W ostatnim czasie przeniósł Zarząd Oddziału swoją siedzibę do reprezentacyjnego mieszkania przy ul. Romana Szymańskiego, urządzając dla koleżeństwa schronisko noclegowe. Uroczyste poświęcenie nowo urządzonych lokali nastąpiło 17 listopada br. Lokale poświęcił członek Koła Poznań ks. radca Binek w obecności zaproszonego Duchowieństwa, przedstawiciela władzy szkolnej i przedstawicieli T. N. S. W. oraz prezesa Stowarzyszenia kolegi Sicińskiego z Warszawy. Tym samym i na zewnątrz podnosi się znaczenie naszego Oddziału i wykazuje obfity plon na skutek posuniętej do ostatnich granic oszczędności.

Dotknięci byliśmy, gdy w kwietniu roku 1938 ustalono nowe granice województwa, bowiem przez to zarządzenie na rzecz Oddziału Pomorskiego stracił Oddział 7 Kół liczebnie i ideowo potężnych, częściowo w ostatnim czasie przez nas zorganizowanych. Otrzymaliśmy wprawdzie cztery nowe powiaty, które podlegały Oddziałowi Warszawskiemu. Na tych rozległych terenach istniało jednakże tylko jedno Koło i to w Kaliszu. Z prawdziwą radością przygarnęliśmy naszego benjaminka, odwiedziliśmy Koło w prastarym mieście wojewódzkim i przekonaliśmy się, że i tam za zniesioną granicą wojewódzką biją serca tym samym tętnem co u nas, że potrzeba tylko odpowiednich apostołów idei chrześcijańsko-narodowej, by głęboko przeorać ugór i pobudzić nieorientujących się jeszcze do czynu pod hasłem: Bóg i Ojczyzna. Sprężystą i ofiarną pracą powetowaliśmy już utratę liczebną przez zorganizowanie 6 nowych Kół i przez powiększenie ilości członków w już istniejących Kołach. Oddział Poznański liczy obecnie 50 kół z 1 132 członkami.

* * *

Zarząd Oddziału odbywał w pierwszych latach przeważnie po 4 posiedzenia rocznie, później jednak po 2, a Wydział Wykonawczy obradował w ostatnich latach na przeciętnie 24 posiedzeniach z 98% udziałem swych członków.

Skład Zarządu Oddziału według obecnego stanu jest następujący:

W y d z i a ł W y k o n a w c z y :

1. Piotr Lorkiewicz — prezes Oddziału.
2. Kazimierz Barlik — wiceprezes Oddziału.
3. Stanisław Kitka — sekretarz Oddziału.
4. Alojzy Kruppik — skarbnik Oddziału.
5. Bronisław Ikert — referent dla spraw oświatowych i kierownik administracyjny kursów.
6. Florian Sporny — referent organizacyjny.
7. Władysław Bogusławski — bibliotekarz Oddziału.

8. Stanisław Strugarek — referent prasowy i redaktor „Siewcy".
9. Prof. Alojzy Kujawski — referent spraw Obrony Prawnej i spraw prawno-służbowych.
10. Władysława Skrobalska — członek komisji redakcyjnej „Siewcy".

Członkowie Zarządu Oddziału z prowincji:

1. Stanisław Glapiński — Prezes honorowy Oddziału-Przylepki.
2. Stanisław Jóźwiak — Jarosławiec.
3. Franciszek Kokot — Mielęcin.
4. Władysław Kostrzewski — Rakoniewice.
5. Czesław Maliński — Jarocin.
6. Józef Scherwentke — Rawicz.
7. Ludwik Słomiński — Szczepankowo.
8. Aleksander Urbański — Rogoźno.
9. Romuald Wesołowski — Gniezno.
10. Ignacy Zaborowicz — Kalisz.

Sprawozdanie to wykazuje naszą systematyczną ofiarną pracę i jej plony, oczywiście przy współpracy wszystkich członków. Jesteśmy święcie przekonani, że dalsze lata doprowadzą do zupełnego zwycięstwa naszej idei, bo nie odstąpimy pod żadnym względem od naszej zasady: Wszystko na większą chwałę Bogu i Ojczyzny!

Poznań, w grudniu 1938 r.

Stanisław Kitka, sekretarz Oddziału.

NASZE DOBRO

Wspólne ideały, wspólna walka, hart ducha, silne charaktery, wspólna dola i niedola, oparcie o potężną siłę moralną wzniosłej ideologii, atmosfera pełna przyjaźni i życzliwości, braterski uścisk dłoni — oto najcenniejszy skarb, jaki daje Stowarzyszenie, klejnoty jakich udziela nasza Organizacja swym członkom.

Każdy z nas wysoko sobie ceni te dary i to, a nie co innego jest przyczyną naszej siły, spoistości, wzrastania z dnia na dzień naszych szeregów, przenikania naszej ideologii w coraz to szersze masy nauczycielstwa. Ale nie o tym tutaj mowa. Stowarzyszenie daje bowiem swoim członkom również liczne korzyści materialne, o których należy wiedzieć, choćby tylko dlatego, by móc je wykazać tym, którzy nam brak ich niesłusznie zarzucają. Opłacając niewielką składkę członkowską, otrzymujemy następujące korzyści:

1. Wydawnictwa nasze.
2. Pomoc w dokształcaniu. (Kursy).
3. Możność poznania kraju i zagranicy.
4. Domy zdrowia i kolonie wypoczynkowe.
5. Schroniska noclegowe.

6. Obrona prawna.
7. Ubezpieczenie od odpowiedzialności prawno-cywilnej.
8. Kasa pośmiertna.
9. Koleżeńskie kasy zapomogowe i pożyczkowe.
10. Porady w sprawach służbowych i zawodowych.

Przyjrzyjmy się temu bliżej:

1. Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wydaje:

a) dwutygodnik ideowo-zawodowy „Nauczyciel Polski" (abonament roczny 10,— zł, dla członków bezpłatnie),

b) miesięcznik poświęcony sprawom nauczania i wychowania „Szkoła" (abonament roczny 10,— zł, dla członków bezpłatnie).

c) miesięcznik Poznańskiego Okręgu Stowarzyszenia „Siewca" (dla członków bezpłatnie),

d) „Kwartalnik Pedagogiczny" — prenumerata dla członków 8,— zł rocznie.

2. Różne kursy (WKN. — maturalne i licealne) dają członkom pomoc w dokształcaniu się i umożliwiają zdawanie egzaminów szczególnie tym, którzy nie mają możności należenia do wybrańców różnych kursów państwowych.

3. W czasie wakacyj urządza się doskonale zorganizowane i tanie wycieczki krajowe i zagraniczne, dając w ten sposób koleżankom i kolegom możność poznawania kraju i zagranicy.

4. Poważną korzyścią są nasze Domy Zdrowia, domy i kolonie wypoczynkowe, w których członkowie, nawet przy obecnych niskich poborach, mogą poratować swe sterane zdrowie. (Modrzejów w Zakopanem, Jastrzębia Góra nad Bałtykiem, Dom Zdrowia w Szczawnicy, kolonie kuracyjne w Inowrocławiu). Domy te, uznane przez komisje uzdrowiskowe za pensjonaty I kategorii, a więc pełnokomfortowe pod względem utrzymania i urządzenia, pobierają od członków 4,50 zł za dobę, co jest ceną minimalną w porównaniu z cenami w pensjonatach tej samej kategorii i tej samej miejscowości.

5. Własne schroniska noclegowe oddają wielkie usługi członkom, przybywającym dla załatwienia różnych spraw do stolicy lub miast wojewódzkich. Mamy je w Warszawie, Poznaniu, Wilnie, Krakowie i Lwowie. Za kilka groszy znajdziemy tam miłe i tanie pomieszczenie.

6. Nie można bagatelizować obrony prawnej, jakiej udzielają Zarząd Główny i Zarządy Okręgowe swoim członkom. Korzyści z niej wynikające polegają na tym, że organizacja:

a) pokrywa koszty procesu, gdy chodzi o rozstrzygnięcie zagadnienia o charakterze zasadniczym dla ogółu nauczycielstwa,

b) udziela zapomogi w sprawach osobistych ale związanych z zawodem nauczycielskim,

c) ułatwia obronę nawet w sprawach ściśle osobistych, kierując petentów do adwokatów udzielających najdalej idących ulg członkom Stowarzyszenia.

d) Wielką rolę odgrywa tu również obrona na rozprawach dyscyplinarnych. Obrońca z ramienia Organizacji, po zapoznaniu się ze sprawą, zobowiązany jest przeprowadzić obronę według najlepszej swej wiedzy, wszelkimi stojącymi do dyspozycji środkami prawnymi. Wyniki rozpraw świadczą dodatnio o skuteczności tej obrony i w wielu wypadkach, gdzie wniesiono o wysoki wymiar kary, zdołano oskarżonego uwolnić od winy i kary, względnie obniżyć wymiar kary do minimum.

7. Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, jakim dobrodziejstwem jest ubezpieczenie od odpowiedzialności prawno-cywilnej za wypadki powstałe w czasie pełnienia służby lub z pracą szkolną związane. Wszyscy członkowie Okręgu Poznańskiego są ubezpieczeni na odszkodowanie w wysokości 5 000 zł. O wypadek, za który pociągać się będzie nauczyciela do odpowiedzialności, nie trudno — od świadczeń mogących go doprowadzić do ruiny, chroni go ubezpieczenie w Stowarzyszeniu.

8. Nie małą korzyścią jest fundusz pośmiertny, istniejący przy Zarządzie Głównym, a także Kasy Pogrzebowe założone przy niektórych Kołach Stowarzyszenia. Zadaniem ich jest przyjście z pomocą wdowie i pozostałym po zmarłym członku. A w wypadkach śmierci i pogrzebu drobna nawet suma z danego funduszu stanowi poważną pomoc.

9. Koleżeńskie kasy pożyczkowe i zapomogowe, istniejące przy Kołach, wypożyczają niewielkie kwoty na dłuższy lub krótszy czas. a nawet udzielają drobnych zapomóg, czym oddają członkom nieocenione usługi.

10. Nie można wreszcie przemilczeć również korzyści i pomocy, jaką dają Zarządy Kół, Okręgów i Główny swym członkom. pomagając w załatwianiu ich spraw u władz szkolnych, administracyjnych i skarbowych. Chroni to członków od straty czasu i niepotrzebnych podróży do siedzib władz wszystkich instancyj. Jeśli weźmiemy i to pod uwagę, że Zarządy każdej chwili udzielają swym członkom z całą życzliwością, bezinteresownie, wszelkich porad zawodowych. służbowych i we wszystkich innych sprawach, mamy dokładny obraz tego, co daje Stowarzyszenie. Zarzuty więc, jakoby nasza Organizacja swym członkom nic nie dawała, mogą podnosić tylko ci, którzy w sprawach tych nie orientują się zupełnie, nie znają życia organizacyjnego lub zgoła świadomie i złośliwie szerzą bezpodstawne o Stowarzyszeniu pogłoski. Nie dla rozgłosu. ani dla propagandy mówimy tu o korzyściach materialnych — nie to bowiem ma Stowarzyszeniu jednać członków. Chcemy tylko wykazać, że realizując przepisy statutu, Stowarzyszenie w trosce o dobro swych członków czyni wszystko, co dobru temu służy. *A. K.*

NASZE WYCIECZKI

Człowiek dzisiejszy nie może się obyć bez podróżowania — bez wycieczek. Wycieczka jest źródłem poznania swiata. Wycieczka daje nieskończoną ilość wrażeń ożywczych, pobudzających inicjatywę a przede wszystkim kształci wszechstronnie. Wycieczka jest też środkiem rozszerzania wiedzy fachowej. Toteż nauczyciel chcąc się dalej kształcić, nie może i o wycieczkach zapomnieć.

Zarząd Okręgowy naszego Stowarzyszenia już w roku 1923 z inicjatywy kol. Henryka Śniegockiego zorganizował Sekcję Wycieczkową, która przyjęła za zadanie dokształcanie swych członków oraz w ogóle nauczycielstwa przez odpowiednie wycieczki. Sekcja wycieczkowa w początkach swej działalności nakreśliła następujący plan: *wpierw zwiedzić własny kraj, a potem zagranicę.*

Celem zwiedzenia własnego kraju wytyczono sobie trzy główne trasy i to: w pierwszym roku 15 dniową wycieczkę do Krakowa — Drohobycza — Worochty — Lwowa — Lublina — Warszawy: w drugim roku 13 dniową do Warszawy — Wilna — Nowogródka (szlakiem Mickiewicza) — Pińska — Brześcia; a w trzecim roku 12 dniową do Częstochowy — Kielc — Gór Świętokrzyskich — Sandomierza — Wisłą do Kazimierza — Puław — Warszawy. Poza tym Sekcja organizowała wycieczki nad Bałtyk i do Zakopanego tak latem jak i zimą oraz w bliższą i dalszą okolicę Poznania.



Wycieczka nasza w wędrówce po Bałkanach w 1938 r.
52 uczestników pod kier. H. Śniegockiego u Bukareszcie.

Po kilkakrotnej realizacji wytkniętego planu zorganizowała Sekcja w 1930 r. 3 tygodniową wyprawę do Czecho-Słowacji — Austrii i Węgier z udziałem 82 osób. W ostatnich latach prócz systematycznych wycieczek krajowych odbyły się następujące wyjazdy za granicę: w roku 1936 z okazji Olimpiady do Berlina i Hamburga; w roku 1937 do Austrii i Węgier, a w roku 1938 do Rumunii — Bułgarii — Turcji (Azji) — Jugosławii i Węgier.

W latach od 1923 do 1938 Sekcja zorganizowała ogółem 28 wycieczek, w których wzięło udział około 1 250 uczestników. Wszystkie wycieczki prowadził kol. H. Śniegocki ku ogólnemu zadowoleniu uczestników. Podnieść należy, że wszystkie wycieczki były tak dobrze zorganizowane, że opracowany program i niski kosztorys zawsze zgadzał się jak najdokładniej z przewidywaniami kierownictwa.

NASZE KOŁA

1. BUDZYŃ: założono 1 XI 1927. Skład Zarządu: prezes, Hedeszyński Wiktor — Budzyń; sekretarz, Stróżyk Franciszek — Budzyń; skarbnik, Kosmowska Ludwika — Budzyń.
2. BUK: 14 VI 1938. Prezes, Iwicki Bronisław — Otusz; sekretarz, Słomińska Ludwina — Otusz; skarbnik, Grabowski Zygmunt — Turkowo.
3. DOBRZYCA: 30 XI 1938. Prezes, Czubak Franciszek — Fabianów: sekretarz, Zachmannówna Franciszka — Dobrzyca; skarbnik, Ziętarska Florentyna — Dobrzyca.
4. DOMASŁÓW: 28 III 1925. Prezes, Stachowiak Marian — Trębaczów; sekretarz, Giergiel Władysław — Domasłów; skarbnik, Kryś Jan — Perzów.
5. GNIEZNO: 8 XII 1918. Prezes, Cieśliński Bolesław — Gniezno; sekretarz, Staniszewska Wiktoria — Gniezno; skarbnik, Piotrowska Helena — Gniezno.
6. GOŁAŃCZ: 12 XI 1939. Prezes, Paszkiewicz Stefan — Rybowo; sekretarz, Polzek Leon — Czeszewo; skarbnik, Andersohn Edmund — Gołańcz.
7. GOSTYŃ: 20 XI 1918. Prezes Wawszczak Franciszek — Ziółkowo; sekretarz, Kwarciński Łucjan — Gostyń; skarbnik, Kierstein Feliks — Gostyń.
8. GRABÓW: 1 XII 1918. Prezes, Gręda Jan — Przytocznika; sekretarz, Sitek Szczepan — Doruchów; skarbnik, Mellerówna Wanda — Doruchów 1.
9. JANOWIEC: 1919. Prezes, Stachowiak Mieczysław — Kołdrąb; sekretarz, Chadaś Hieronim — Skórki; skarbnik, Pietrowski Józef — Sarbinowo II.
10. JAROCIN: 4 XII 1918. Prezes, Szymczak Franciszek — Jarocin; sekretarz, Niestrawski Marcjan — Jarocin; skarbnik, Grześkowiakówna Maria — Jarocin.
11. KAŹMIERZ: 1 IV 1922. Prezes, Chyba Franciszek — Kaźmierz; sekretarz, Birecki Marian — Roszczki; skarbnik, Smoluchowski Eugeniusz — Kaźmierz.
12. KALISZ: 1 I 1933. Prezes, Zaborowicz Ignacy — Kalisz; sekretarz, Skrętna Bronisława — Kalisz; skarbnik, Kiernożycka Maria — Kalisz.

13. KĘPNO: 27 I 1920. Prezes, Flaczyk Stanisław — Myjomice; sekretarz, Cierpikówna Maria — Świba; skarbnik, Wieczorek Roch — Osiny.

14. KOŚCIAN: 29 XI 1918. Prezes, Skrzypczyński Michał — Piechanin; sekretarz, Mayówna Klara — Kościan; skarbnik. Zysnarski Edmund — Srocko Wielkie.

15. KOSTRZYN: 1 XII 1937. Prezes, Widelicki — Iwno; sekretarz, Frasunkiewicz Włodzimierz; skarbnik, Goćwiński Konrad — Kostrzyn.

16. KOŹMIN: 16 XI 1929. Prezes, Kaczmarek Ludwik — Borzęciczki; sekretarz, Olejniczakówna Jadwiga — Koźmin; skarbnik, Paulus Józef — Koźmin.

17. KROTOSZYN: 17 XII 1918. Prezes, Poprawa Edmund — Krotoszyn; sekretarz, Bartecka Maria; skarbnik. Nasiadek Jan — Krotoszyn.

18. KÓRNIK: 17 XI 1918. Prezes, Stefański Aleksander — Runowo; sekretarz, Kuśnierkiewicz Stanisław — Zimin; skarbnik, Grzęślewiczówna Marta — Kórnik.

19. KWILCZ: 12 II 1921. Prezes, Stachowiak Stefan — Kurnatowice; sekretarz, Waśkowa Cecylia — Kwilcz; skarbnik. Wesołowski Łucjan — Lubosz.

20. LESZNO: 27 III 1920. Prezes, Weiss Tomasz — Leszno; sekretarz, Kaczmarkowski Marian — Leszno; skarbnik. Krzyczyńska Władysława — Leszno,

21. MIŁOSŁAW: 24 IV 1920. Prezes, Tomczak Ludwik — Pięczkowo; sekretarz, Sierszulski Antoni — Mikuszewo; skarbnik, Laskowska Bożena — Miłosław.

22. MIĘDZYCHÓD: 1922. Prezes, Pudliszak Jan — Kaplin; sekretarz, Woźny Jan: skarbnik, Popłomyk Michał — Międzychód.

22a MOGILNO: XII 1938. Prezes, Grylewicz Apolinary — Mogilno; sekretarz, Szczuka — Mogilno; skarbnik, Jankiewiczówna — Mogilno.

23. NOWE MIASTO: 1 II 1938. Prezes, Piechowiak Stefan — Chocicza; sekretarz, Rozmiarek Alfons — Boguszyn; skarbnik, Marcinkowski Leon — Boguszynek.

24. ODOLANÓW: 7 I 1919. Prezes, Głazik Bronisław — Odolanów; sekretarz, Wawrzyniak Stanisław — Odolanów; skarbnik. Skrzypczak Michał — Torchały Wielkie.

25. OBORNIKI: 4 X 1938. Prezes, Henke Andrzej — Lipa; sekretarz, Przybyła Jan — Dąbrówka Leśna; skarbnik. Roszkiewiczówna Weronika — Oborniki.

26. OSTRÓW: 4 XII 1918. Prezes. Lassociński Czesław — Ostrów; sekretarz. Kandziorzanka Zofia — Ostrów; skarbnik, Domagała Wojciech — Ostrów.

27. OSTRZESZÓW: 1 I 1919. Prezes, Kaj Antoni — Ostrzeszów; sekretarz. Kurpiszówna Jadwiga — Ostrzeszów; skarbnik. Jadomska Zofia — Ostrzeszów.

28. PAKOŚĆ: 22 III 1924. Prezes, Stachowski Franciszek — Radłowo; sekretarz, Dąbrowska Józefa — Pakość; skarbnik, Stachowiak Zygmunt — Pakość.

29. PLESZEW: 12 XII 1918. Prezes, Kosiński Józef — Sowina Błotna; sekretarz, Jajor Paweł — Taczanów; skarbnik, Jurkowski Ignacy — Lubomierz.
30. PNIEWY: 10 XI 1938. Prezes, Brudzewski.
31. POZNAŃ: 14 XII 1918. Prezes, Kujawski Alojzy — Poznań; sekretarz, Kruszynówna Maria — Poznań; skarbnik, Szafran Jan — Poznań.
32. RAWICZ: 6 I 1919. Prezes, Scherwentke Józef — Rawicz; sekretarz, Konkol K. — Rawicz; skarbnik, Lubiatowski J. — Rawicz.
33. ROGOWO: 25 III 1929. Prezes, Bednarek Wojciech — Grochowiska Ks.; sekretarz, Pakalanka Janina — Rogowo; skarbnik, Maniak Jan — Gałęzewo.
34. ROGOŹNO: 22 II 1927. Prezes, Urbański Aleksander — Rogoźno; sekretarz, Welzerówna Wanda — Rogoźno; skarbnik, Patelka Józef — Rogoźno.
35. RYCHTAL: 1 IV 1927. Prezes, Tomalik Jan — Proszów; sekretarz, Mikołajczak Franciszek — Buczek Wielki; skarbnik, Ławniczak Czesław — Rychtal.
36. SIERAKÓW: 14 I 1920. Prezes, Kaczmarek Karol — Mylin; sekretarz, Dominiczak Antoni — Strzyżmin; skarbnik, Stachowiak Edmund — Sieraków.
37. SKALMIERZYCE: 21 V 1930. Prezes, Rajewski Antoni — Ociąż; sekretarz, Boroch Władysław — Skalmierzyce; skarbnik, Sowiński Czesław — Śliwniki.
38. ŚREM: 15 XII 1918. Prezes, Tyśper Piotr — Nochowo; sekretarz, Jurga Stanisław — Śrem; skarbnik; Kasperski Franciszek — Włościejewki.
39. ŚRODA: 14 XII 1918. Prezes, Jóźwiak Stanisław — Jarosławiec; sekretarz, Szwerkoltówna Celina — Środa; skarbnik, Tłok Piotr — Krerowo.
40. STRZAŁKOWO: 13 V 1920. Prezes, Szulc Augustyn — Janowo; sekretarz, Kulczyński Marian — Janowo; skarbnik, Marciniak Józef — Sokolniki.
41. STRZELNO: 18 XII 1918. Prezes, Kitkowski Witold — Młyniec; sekretarz, Lewandowski Józef — Wronawy; skarbnik, Rewers Piotr — Sławsko Małe.
42. SZAMOTUŁY: 3 IV 1919. Prezes, Piątek Wojciech — Gaj Mały; sekretarz, Pawlowski Jan — Szamotuły; skarbnik, Typkiewicz Filip — Szamotuły.
43. TRZEMESZNO: 4 IV 1927. Prezes, Kosecki Roman — Trzemeszno; sekretarz, Majewski Kazimierz — Trzemeszno; skarbnik, Tomaszewski Józef — Trzemeszno.
44. WĄGROWIEC: 15 XII 1918. Prezes, Stachowiak Jan — Wągrowiec; sekretarz, Lesińska Rozalia — Łaziska; skarbnik, Jany Ignacy — Wągrowiec.
45. WITKOWO: 6 XI 1924. Prezes, Ciemnoczołowski Gereon — Witkowo; sekretarz, Kantorski Antoni — Skorzęcin; skarbnik, Kuśnierkiewicz Wiktor — Ruchocinek.
46. WOLSZTYN: 18 XII 1918. Prezes, Wargacki Franciszek — Chorzemin; sekretarz, Małecka Jadwiga — Wolsztyn; skarbnik, Frieske Wojciech — Wolsztyn.
47. WRONKI 1920. Prezes, Jęchorek Bolesław — Samolęż; sekretarz, Bukowski Kazimierz — Nowawieś; skarbnik, Karcz Czesław — Bobulczyn.
48. WRZEŚNIA: 12 XII 1918. Prezes, Kowalczyk Bronisław — Września; sekretarz, Busko Tadeusz — Chocicza; skarbnik, Korbicka Stanisława — Września.

PROGRAM OBCHODU Z OKAZJI 20-LECIA
ISTNIENIA ODDZIAŁU POZNAŃSKIEGO STOWARZYSZENIA CHRZEŚCIJAŃSKO-NARODOWEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH
w dniu 28 grudnia 1938 r. w Poznaniu

Godz. 9,30: Msza św. w kościele św. Marcina

Godz. 11,00: Uroczysta Akademia w sali kina „Metropolis":

„Psalm 77" Mikołaja Gomółki — Chór Nauczycielski

„Pieśń o polskim morzu" Jana Maklakiewicza — Chór Nauczycielski

Słowo wstępne — wygłosi P. Lorkiewicz, prezes Oddziału

Przemówienia Przedstawicieli Władz i Organizacyj

Referat: Dwadzieścia lat Stowarzyszenia w służbie Kościoła i Narodu — Prof. A. Kujawski, prezes Koła Poznań

Wspólny śpiew: „Nie rzucim ziemi"

Godz. 13,30: Wspólny obiad w Belwederze, ul. Marszałka Focha 18 — (cena 2 zł)

Godz. 16,00: Przedstawienie w Teatrze Polskim „Wicek i Wacek", komedia Z. Przybylskiego

Godz. 21,00: Wieczorek towarzyski w salach Belwederu

Wstęp bezpłatny za okazaniem karty uczestnictwa wzgl. zaproszenia.

Strój wieczorowy nie obowiązuje.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Poznańskiego Oddziału Stow. Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Poznaniu, R. Szymańskiego 4 m. 6

Redaktor: St. Strugarek, Poznań · Adres Red.: Poznań, R. Szymańskiego 4 m. 6

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księg. Nakładowej, Poznań, Św. Mielżyńskiego 24